Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych.
Adres Redakcyi: Kijów, Prorezna 13, Telefon 2464.
Administr. i Drukarni Polskiej: Kijów, Prorezna 9, Tel. 1672.
Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 2—3. Sekretarz od 12—2.
Administracya otwarta od 10—4 po poł. i od 6—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE.

	miesięcz.	kwart.	półrocz.	r.
Prenumerata. W kraju	—.85	2.50	4.50	8.—
„ za granicą	1.35	4.—	7.—	14.—

Za zmianę adresu 30 kop.
OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. następny raz, zawiad. żałobne po 40 kop. W rubryce „Nadesłane“ wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb.
Numer pojedyńczy 5 kop.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

ś. † p.

Ksiądz Paweł Korwin-Kamieński

Prałat Kapituły Łucko-Żytomierskiej, Sekretarz Kuryi Biskupiej, zakończył życie we Lwowie.

Pogrzeb odbędzie się w Żytomierzu. Żałobne nabożeństwo za spokój Jego duszy odprawione zostanie w miejscowym parafialnym kościele św. Aleksandra we środę, dnia 9 go września o godzinie 10-ej rano.

Dnia 11-go września w Kamieńcu Podolskim w kościele katedralnym o godz. 9-ej rano odbędzie się nabożeństwo za dusze najukochańszych dzieci

ś. † p. 13474—1

Jadwini, Władzia, Stasi i Wandzi Żelechowskich

a o godzinie 4 po południu tegoż dnia odbędzie się na cmentarzu katolickim przeniesienie zwłok do grobowca rodzinnego, o czem zawiadamiają **Nieszczęśliwi rodzice.**

Notatki informacyjne.

Biuro Tow. Oświata (Kreszczatik 1 lub «Ogniwo») otwarte od 10 do 3 po południu codziennie oprócz niedziel i świąt.

Biuro kij. rz.-kat Tow. dobroczynności, M.-Żytomierska Nr. 8, otwarte każdodziennie od 10 do 2 oprócz świąt i niedziel.

Po manewrach morawskich.

—o—

(Wilhelm II i Austrya. — Wpływ militaryzmu. — Budżet wojskowy w Austryi. — Wojownicza mowa w Karlsruhe).

Cesarz Wilhelm II uszczęśliwił Austryę dwukrotnym pobytem w ciągu kilku miesięcy letnich b. r., a obecnie dochodzą wiadomości, że po raz trzeci ma przybyć na polowania jesienne w Alpach.

Te częste podróże cesarza Wilhelma II do Austryi nie dobrze wróżą ludom, złączonym pod berłem Habsburgów. Na manewrach w Wielkiem Międzyrzeczu na Morawach cesarz Wilhelm II odgrywał rolę naczelnego wodza i generalnego kontrolera sprzymierzonej armii; przyjmowany jakżeby naczelny wódz wojsk austryackich, mieszał się do szczegółów organizacyi wojskowej, badał nie tylko sprawność armii, krytykował wodzów, oceniał generałów, domagał się zmian osobistych, reform wewnętrznych, a przedewszystkiem żądał powiększenia armii—i budowy nowych okrętów wojennych. Od dłuższego już czasu istnieje tak ścisły związek wojskowy między Austryą a Niemcami, że nie wiadomo, gdzie się kończy władza austryackiego sztabu generalnego, a gdzie rozpoczyna komenda Wilhelma II. Tajna konwencya wojskowa łączy najściślej armię niemiecką z armią austryacko-węgierską, ścisła kontrola niemiecka rozciąga się nad armią austryacką, a obowiązki sojuszu z Niemcami narzucają tak olbrzymie ciężary na utrzymanie i rozwój armii i floty wojennej w Austryi, że budżet wspólny ugina się pod ciężarami tych wymogów.

Ledwie wyjechał cesarz Wilhelm z pola manewrów morawskich, a już nowe olbrzymie ciężary zapowiedziane zostały na wspólnej radzie ministrów w Wiedniu. Pod dyktandem niemieckiem administracya wojskowa w Austryi widzi się zniewoloną do podjęcia nowych zbrojeń, które setki milionów pochłoną.

Na drugi dzień po manewrach w Wielkiem Międzyrzeczu odbyła się w Wiedniu wspólna rada ministrów austryackich i węgierskich, na której minister wojny przedłożył tak daleko idący plan nowych zbrojeń, że nawet ulegli zawsze dla wojskowych żądań ministrowie skarbu w Austryi i na Węgrzech przerazili się wysokością żądań wojskowych i odroczyli decyzyę do najbliższej rady ministrów wspólnej, która się odbędzie w Wiedniu w najbliższą sobotę.

To, czego dziś żąda minister wojny w Austryi, przekracza stanowczo zdolność finansową Austryi i Węgier i dlatego ani minister skarbu w Austryi, dr. Biliński, ani minister skarbu na Węgrzech, dr. Wekerle, na te żądania wojskowe, pod dyktandem Wilhelma II ułożone, przyzwolenia swego dać nie mogli.

Skutki konwencyi wojskowej z Niemcami grożą monarchii austro-węgierskiej ruiną ekonomiczną.

Szał niemieckich zbrojeń ogarnął jednak najwyższe sfery decydujące w Austryi. Nie jest dziś tajnem, że następca tronu, arcyksiążę Franciszek Ferdynand, dawniej tak nieprzychylnie usposobiony dla polityki wojowniczej Wilhelma II, niegdyś otwarcie stroniący od Berlina, dziś znajduje się pod wpływem Wilhelma II i widzi tylko jego oczyma.

Manewry w Międzyrzeczu wykazały znaczne braki w organizacyi i kierownictwie armii. Zwłaszcza południowy korpus gen. Versbacha okazał zupełny brak oryentacyi taktycznej i strategicznej i wywołał powszechne uczucie braku zaufania do kierujących geniuszów wojskowych w sztabie generalnym. Niepotrzebne gwałtowne marsze 25 dywizyi piechoty wiedeńskiej, która w ciągu 24 godzin przebyła 70 kilometrów w marszu forsownym, zupełna nieznajomość terenu, brak zaopatrzenia wojska w żywność, mimo nowosprawionych kuchni ruchomych, które kosztowały 30 milionów, niesłychane błędy w kierownictwie południowej armii: wszystko to wskazuje na wielkie zaniedbanie sztabu generalnego i intendentury. Oczywiście, niepowodzenia wywołują ostrą krytykę publiczną.

Cesarz Wilhelm II nie taił swego niezadowolenia, a następca tronu w Austryi, będący echem swego koronowanego przyjaciela i sojusznika, szukał powodów niepowodzeń nie w braku talentów wojskowych i nepotyzmie sztabu generalnego, gdzie oddawna wpływy skupione są w ręku szczupłej i związanej z sobą kliki, gdzie grają rolę względy na pokrewieństwo i protekcya fartuszkowa, lecz w niedostatecznem uposażeniu armii, w polityce oszczędnościowej parlamentów, w ubóstwie budżetu wojskowego.

I natychmiast po manewrach zwołano wielką radę koronną, wezwano generałów i admirałów do przedłożenia nowych na cele wojskowe żądań, a obydwu ministrom skarbu w Austryi i w Węgrzech, tudzież wspólnemu ministrowi skarbu kazano się do tych żądań wojskowych zastosować.

Kiedy ministrowie finansów obydwu części monarchii usłyszeli nowe żądania wojskowe, powiedzieli zgodnie: *quod non*. Takiego podwyższenia budżetu wojskowego nie zniosą ludy ani w Austryi, ani na Węgrzech

Rachunek, zaprezentowany przez administracyę wojskową radzie ministrów wspólnej, przedstawia się w ogólnej cyfrze 606 milionów. Z tego 54 miliony przyznano już, jako odszkodowanie Turcyi za Bośnię, 167 milionów wydano już na przygotowania do wojny z Serbią, 150 milionów potrzeba wydać na nowe armaty i karabiny maszynowe, na automobile i balony, a 235 milionów na budowę 4 Dreadnoughtów. Prócz tego ma być w planie budowa trzech nowych krążowników pośpiesznych, nowej flotyli torpedowców i nowej flotyli łodzi podwodnych. Wydatki te rozkłada administracya wojskowa na raty: 221 milionów wydano i te muszą być pokryte, nadto w r. 1910 ma być wstawione do budżetu 180 milionów więcej niż dotychczas na cele wojskowe, a reszta przyjdzie do zapłaty w latach przyszłych i tak *in infinitum*.

Oto co Austryę kosztuje sojusz z Niemcami i tajna konwencya wojskowa, co kosztują podróże cesarza Wilhelma II na manewry morawskie.

W przekonaniu, że Austrya musi ponieść te wydatki, podyktowane na manewrach morawskich, Wilhelm II wprost z pola manewrów na Morawach pojechał na manewry niemieckie w W. Ks. Badeńskiem i wypowiedział w Karlsruhe mowę, która w całych Niemczech zrobiła wrażenie, że cesarz Wilhelm II, milczący od pamiętnych dni listopadowych roku zeszłego, zmienia się znów w gadatliwego i znów rozpoczyna w Niemczech politykę osobistą bez względu na odpowiedzialny rząd, kanclerza Rzeszy i parlament.

Zdarzyło się, że właśnie we wtorek premier angielski m-r Asquith raz jeszcze wyraził w izbie gmin angielskiej gotowość ograniczenia zbrojeń na morzu i wyraźnie oświadczył, że każda propozycya w tym kierunku, o ileby wyszła od Niemiec, przyjętą będzie w Anglii z radością. Było to więc w całej formie ponowne zaproszenie do zaprzestania rujnujących zbrojeń na morzu.

W odpowiedzi na to cesarz Wilhelm II-gi, który już na zamku hr. Horrocha przeprowadził z następcą tronu austryackiego Franciszkiem Ferdynandem układ co do powiększenia budżetu wojskowego w Austryi—wypowiedział w sobotę do burmistrza w Karlsruhe mowę, która najgłębsze zdumienie wywołała.

„Jak długo istnieją ludzie, będą istnieć nieprzyjaciele i zazdrośnicy, a jak długo są nieprzyjaciele i zazdrośnicy, należy się przeciw nim bronić. Z tego powodu będzie niebezpieczeństwo wojenne i zawsze będą wojny, a my musimy się na to przygotować. To też wojsko niemieckie stanowi przedewszystkiem *rocher de bronze*, na której gruntuje się pokój Europy. Z wojskiem niemieckiem nikt nie ma ochoty zarwać. Aby ten pokój utrzymać i potęgę Niemiec w świecie utrwalić, jaka nam przystoi, ku temu służy nasze wojsko, do tego zmierzają i te dni wysiłków, na które się je na manewrach naraża. Jestem jednak zdania, że nasze wojsko próbę zwycięsko przebędzie, a ojczyzna niemiecka może być spokojną, my zawsze na strażach czuwamy i za Bożą pomocą i opieką nic nam się nie stanie“.

Takie wojownicze słowa przeraziły nawet rząd związkowy, to też ogłoszono tekst urzędowy mowy cesarskiej, w którym wyrzucono słowa „o nieprzyjaciołach i zazdrośnikach“ i wogóle złagodzono ton mowy.

Czy taka mowa wojownicza była potrzebną?

Czy poza nią kryją się jakieś zamiary? czy jest ona tylko wybuchem temperamentu cesarza Wilhelma II, o którym już Bülow z żalem mówił w zeszłorocznej „debacie cesarskiej“ w parlamencie niemieckim?

W każdym razie ta mowa w związku z nakazanym w Austryi powiększeniem budżetu wojskowego jest dowodem, że Niemcy współczesne wraz z sprzymierzoną Austryą militarną nie przestają być tą potęgą, której istnienie utrzymuje niepokój w świecie i narzuca olbrzymie, w miliardy idące ciężary wojskowe na wszystkie narody współczesne ze szkodą ich najpilniejszych potrzeb kulturalnych.

W. L.

Wiec węgierski w sprawie polskiej.

Budapeszt, 16 września.

Wiec, zwołany na dziś wieczór, udał się w zupełności. Przy szczelnie zapełnionej sali, po wysłuchaniu całego szeregu mów, z pomiędzy których wyszczególniły się wywody d-ra Barańskiego, studenta Kovácha i reprezentanta klubu polsko-węgierskiego we Lwowie, poddał przewodniczący, adwokat S. Lánczi, pod głosowanie następujące rezolucye, przyjęte przez wiec jednogłośnie:

I. Zebranie, w którem biorą udział członkowie izby poselskiej, rady stołecznego miasta Budapesztu i przedstawiciele wszystkich bez wyjątku towarzystw akademickich, zasyła narodowi polskiemu wyrazy czci i miłości braterskiej.

II. Zebranie wyraża przekonanie, że narodowi polskiemu, który, mimo wszelkie przeciwności, zdołał naukę swoją postawić na tak wysokim szczeblu, przysługuje niezaprzeczone prawo do posiadania oficyalnego zastępcy w stałym komitecie przygotowawczym międzynarodowych kongresów lekarskich.

III. Zebranie zaznacza, że ogół lekarzy węgierskich solidaryzuje się ze stanowiskiem lekarzy polskich, których wniosek nie mógł przejść ze względu na opór przedstawicieli rządów obcych państw.

IV. Zebranie naznacza komisyę, która na podstawie aktów kongresu zbada sprawę szczegółowo i o wynikach powiadomi w swoim czasie lwowski klub polsko-węgierski.

V. Zebranie zapewnia, że nikomu na Węgrzech nie ujdzie bezkarnie napaść na naród polski, w jakiejkolwiek byłaby ona formie popełniona i, jeżeli lekarze węgierscy dopuściliby świadomie do poniżenia polaków, spotkaliby się z zasłużoną pogardą całego społeczeństwa węgierskiego, które było i jest najszczerszym przyjacielem sojuszników zakarpackich.

W końcu odczytano mnóstwo depesz i listów od wybitnych osobistości, solidaryzujących się z uchwałami wiecu.

Cz.

W sejmie i około sejmu.

Lwów, dn. 18 września.

Od czwartku toczą się obrady jedynego sejmu polskiego, sejmu galicyjskiego.

Niewiele mu czasu na obrady przeznaczył rząd wiedeński. Cztery, czy trzy tygodnie, zależnie od tego, jak się ułożą stosunki w monarchii—i czy wskutek porozumienia między czechami a niemcami parlament będzie zdolny do pracy.

O ile z tej strony pozycya sejmu jest istotnie bardzo niemiła, o tyle inny jest moment sprzyjający: oto obrady obecne sejmu nie rozpoczynają osobnej sesyi, ale są dalszym ciągiem sesyi przerwanej w listopadzie 1908 r. Ten fakt ma tę dobrą stronę, że obecnie nie potrzeba osobno stawiać wniosków ani też na nowo wybierać komisyi: przez to sejm, któremu nie zbywa na czasie, może go wiele oszczędzić.

Przez owe odroczenie mają wartość wszelkie wnioski zgłoszone w roku minionym. A więc przedewszystkiem te wnioski, które dotyczą reformy wyborczej, które wysuwają na czoło najważniejsze postulaty naszej polityki narodowej (autonomię Galicyi), które naruszają stosunki na wsi (wydzielenie obszarów dworskich do gmin) —które wreszcie dotyczą sanacyi finansów krajowych.

Zanim szczegółowo omówimy sprawy te najważniejsze, chcemy na tem miejscu zaznaczyć, że zagadnienia reformy wyborczej i samodzielności kraju wysunęły się na czoło przedewszystkiem dzięki energicznej akcyi demokracyi narodowej, która na szeregu wieców we Lwowie i w kraju całym wyraźnie zaznaczała swe stanowisko, a przez deputacyę, wysłaną w dniu otwarcia obrad do sejmu, załatwienie tych spraw sejmowi narzuciła jako kategoryczny obowiązek.

Demokracya narodowa pierwsza w kraju wypowiedziała żądanie jak najszerszych warstw za reformą wyborczą, za powszechnem, równem, tajnem, bezpośredniem głosowaniem—przy zabezpieczeniu praw narodowych ludności polskiej we wschodniej części kraju w formie katastru narodowego; ona też pierwsza obudziła zainteresowanie ogółu społeczeństwa dla autonomii Galicyi. O ile zaś znaczenie ruchu całego dostatecznie świadczyła deputacya, skupiająca przedstawicieli 43 powiatów i miast Lwowa i Krakowa; stolica kraju na wiecu, odbytym we środę, entuzyastycznie przyjęła przedłożone w obu sprawach rezolucye. Deputacya od sejmu żądała załatwienia obu spraw.

Rzecz jasna, że taka akcya musiała na prawej i lewej stronie wywołać oburzenie: i ludowcy, i konserwatyści obawiali się o swoje status quo. Wszakże dla konserwatystów powszechne głosowanie gotuje grób, jak zgotowało go w parlamencie; wszakże dla ludowców konkurencya demokracyi narodowej na wsi jest niezbyt niebezpieczna: uczciwa praca i walka o słuszne prawa jednają serca nawet zagorzałych ludowców.

Prasa obu obozów rychło zagrzmiała na alarm. Jedni uderzali na „bałamuctwa", drudzy widzieli jeno ośmieszanie się stronnictwa. Ludowcy poza ośmieszaniem nie mieli żadnego argumentu, konserwatyści, przekląwszy nieudane poraz porywy swe demokratyczne, nazwali całą manifestacyę za prawami ludowemi i narodowemi „bałamuceniem ludu". Byleby jeno ciszy nie zmącić i [illegible]...

Sprawa zmiany ustawy gminnej—to przedewszystkiem sprawa zniesienia obszarów dworskich i wcielenie ich do gmin, aby wspólnie tworzyły jednostkę administracyjną. Kwestya ta wlecze się już od lat kilkunastu, a ściślej mówiąc od uwłaszczenia—i nie może doczekać się pory sposobnej i załatwienia przychylnego. A przecież dla nas, zwłaszcza w Galicyi wschodniej, posiada bardzo doniosłe znaczenie polityczne.

Sanacya stosunków finansowych kraju jest kwestyą pierwszorzędną. Budżet krajowy na r. 1910 zamknięto niedoborem 13 milionów koron; po raz pierwszy kraj na pokrycie pożyczki musiał się uciec do pożyczki.

Oto stan budżetu.

	Wydatki	Dochody
Reprezentacya kraju	167,060	50
Zarząd	2,239,233	357,908
Sprawy zdrowotne	6,359,695	2,377,116
Dobroczynność	114,395	—
Oświata i sztuka	23,720,903	4,068,080
Pomniki historyczne	324,836	100,550
Bezpieczeństwo publiczne i koszty kwaterowe	1,053,427	432,036
Komunikacye	5,120,027	664,840
Budowy wodne i meliorac.	9,423,621	6,027,700
Rolnictwo	2,855,261	992,849
Górnictwo	249,030	223,250
Przemysł i rękodzieła	1,644,448	545,594
Długi krajowe	3,878,876	115,160
Pensye emerytalne, zaopatrzenia i dary z łaski	337,305	50,000
Opłaty konsumcyjne	33,000	7,952,500
Rozmaite	468,270	1,602,500
Dodatki do podatków	—	18,989,547
Suma	57,979,346	44,498,680

Zestawienie.

Wydatki r. 1910	57,979,346 kor.
Dochody „	44,498,680 „
Niedobór w r. 1910	13,480,666 „

W roku ubiegłym wynosiły:

Wydatki	53,548,685 kor.
Dochody	33,576,626 „
Niedobór r. 1909	10,972,059 kor.

Zatem deficyt tegoroczny jest wyższy od deficytu zeszłorocznego o 2,508,607 k.

Sanacya finansów staje się rzeczą nadewszystko ważną. Zrozumieli to posłowie polscy—wszyscy bez wyjątku i dziś, w sobotę, na wieczornem posiedzeniu wnieśli nagły wniosek, aby rząd całą nadwyżkę podatku od wódki, jaką ma zamiar wprowadzić, przeznaczył dla skarbów krajowych. Zrozumiał to marszałek, który całą swą mowę inauguracyjną poświęcił sanacyi stosunków finansowych i zapowiedział, że, jakkolwiek wydział krajowy zdecydował się żądać pokrycia niedoboru pożyczką emisyjną—to na przyszłość tego nie uczyni nigdy.

Pod dobremi zbierał się sejm auspicyami i zdawało się, że obrady obecne pod każdym względem będą dalszym ciągiem przerwanych, że więc co do pracowitości i twórczości tamtym nie ustąpią. Wnet jednak rozwiały się nadzieje.

Oto ukraińcy wystąpili z żalami na pokrzywdzenie ich praw. Nie dostarczono im kilkunastu przedłożeń krajowych w języku ruskim. Kto wie, z jakim pośpiechem przygotowywano wszystko na sejm, ten musi jeno wyrażać administracyi uznanie, że w krótkim (niespełna w dwu tygodniach) czasie przygotowano cały prawie materyał. Nie zdołano przygotować druków (w części tylko) bo żadne z 4 drukarń ruskich we Lwowie nie chciało się zobowiązać dostarczenia ich na czas. Godzono się jeno na termin—czteromiesięczny. Musiano się z tem odnieść do głównej drukarni rządowej w Wiedniu.

Rusini jednak, wiedząc o tem, poczęli domagać się usunięcia spraw tych z porządku dziennego. Tym sposobem prowadzili we czwartek i dziś w sobotę systematyczną obstrukcyę. To ich postępowanie jest niejako preludyum dalszych ich wystąpień.

M.

Przeciwko seminaryom katolickim.

Jak pisze «Riecz», o czem donosiliśmy już w telegramach, departament obcych wyznań ministerstwa spraw wewnętrznych rozważa obecnie etaty seminaryów katolickich.

Zwrócono przytem uwagę na konieczność stworzenia faktycznej kontroli działalności seminaryów, a także przestrzegania artyk. 27 ustawy seminaryów, który nakazuje prowadzenie wykładów w języku rosyjskim. Prócz tego powstała kwestya reformy całego systemu wykładów w seminaryach i zamiany starych podręczników, pomimo to, iż są urzędownie zatwierdzone, przez nowe.

Departament wyznań obcych otrzymuje doniesienia od różnych osób o stanie seminaryów i ich działalności. Dobrowolni ci «nadzorcy» twierdzą, że seminarya katolickie sposobem wykładów przypominają średniowieczne szkoły scholastyczne o jezuickim podkładzie i kierunku politycznym. W seminaryach rozpowszechniają wśród alumnów poglądy religijno-polityczne, których podstawowym dogmatem jest nienawiść do «schyzmatyków-moskali».

Oczywiście, jeżeli wiadomości «Rieczi» są prawdziwe, należy się spodziewać pewnych «reform» w tym kierunku.

A przedewszystkiem «dobrowolni» dozorcy zostaną prawdopodobnie przemianowani na urzędowych, no i... dobrze płatnych.

Z Wilna.

D. 3 go września.

Na generał-gubernatorstwo wileńskie, jak donoszą z wiarogodnego źródła, wysuwają się czterej kandydaci: generał gubernator kijowski Trepow, głównodowodzący wojskami okręgu wileńskiego gen. Herszelman, członek Rady Państwa Neuhardt i b. gubernator wileński hr. Pahlen.

Kandydatury poselskie do Rady Państwa nie są jeszcze ustalone, w gub. wileńskiej mówią o wybraniu Hipolita Korwin-Milewskiego, w gub. kowieńskiej wyłania się kandydatura p. Stanisława Kognowickiego, z gub. mińskiej donoszą, że, wobec nieprzyjęcia nadal mandatu przez p. E. Woyniłłowicza i cofnięcia kandydatury p. R. Skirmuntta, a także wobec „braku wśród polskiego ziemiaństwa odpowiedniego kandydata", grono wyborców z p. E. Woyniłłowiczem na czele zaproponowało kandydaturę na posła z gub. mińskiej hr. Chreptowicz Butieniewowi z Szczors.

Związkowcy miejscowi naradzają się obecnie nad sprawą wysłania do Moskwy przedstawicieli na zjazd „ludzi rosyjskich", mający się odbyć w końcu września. Jeżeli nie wyślą przedstawicieli z ramienia związku, to w każdym razie niektórzy wybierają się na zjazd w imieniu własnem, w nadziei, że to nic nie przeszkodzi wyrazić dążności związkowców w sprawie wyznaniowej, wyborów do Rady Państwa w kraju Zachodnim i t. d. Do arcybiskupa Nikandra, jako prezesa zjazdu bractw prawosławnych, nadeszło Najwyższe podziękowanie za wysłany telegram z uczuciami wiernopoddańczemi.

O ciekawym dowiadujemy się fakcie, który bezpodstawnym być nie może. Do kancelaryi gubernatora wileńskiego przyszli dwaj uczniowie ze szkoły miejskiej z oświadczeniem, że kończą model aeroplanu, tak zbudowanego, że nawet bez motoru, przy silnym wietrze utrzymać się może w powietrzu. Nie mają środków na motor, który pozwoli wprawić aeroplan w ruch przeciw wiatrowi, pracują rok nad tym pomysłem, więc proszą o pożyczkę 60 rubli. Gubernator wysłuchał petycyi i poradził awiatorom zwrócić się do wydziału wojskowego. Trudno przecie przypuszczać, żeby to byli zwykli wydrwigrosze, a takie wynalazcze aspiracye młodzieży zawsze na pewną uwagę zasługiwać winny.

Minister sprawiedliwości zwrócił się do gubernatora z prośbą o współdziałanie w sprawie rozbudzenia w społeczeństwie zainteresowania się sprawami, związanemi z zapewnieniem przytułku i opieki dla niepełnoletnich. Minister przytem zaznacza, że koniecznem jest: 1) mocno i szeroko postawić sprawę wychowania zapobiegawczo-poprawczego; 2) przez takie wychowanie zastąpić kary kryminalne dla niepełnoletnich w wieku do lat 17-tu; 3) bronić umysłowo nierozwiniętych niepełnoletnich do lat 17-tu od piętna i przesądów, które opinia publiczna zwykła łączyć z karą kryminalną i przebywaniem w więzieniu. Z podobną prośbą zwrócił się minister sprawiedliwości do prezesa i prokuratora izby sądowej. Do tych niezmiernie humanitarnych uczuć, zdaje mi się, nasze społeczeństwo nie potrzeba zachęcać, ono je doskonale odczuwa i starałoby się rozciągnąć opiekę nad nieletnimi, ale przecie na każdym kroku spotyka przeszkody w formie zakazów otwierania ochron, przytułków, szkółek. A to przecie jedyny sposób ratowania od przedwczesnego zepsucia.

W tych dniach w wileńskim sądzie okręgowym toczyć się będzie ciekawa sprawa o dyfamacyę, na podstawie skargi ks. Staszisa. Będzie to sprawa o zatarg polsko-litewski z r. 1906 jeszcze. Ks. Staszisa p. Habdank z Żyzmor opisał w „Dzienniku Wileńskim" za odmawianie praw językowi polskiemu w parafii żyzmorskiej. Powołanych jest kilkunastu świadków.

Na ostatniem posiedzeniu mińskiego urzędu gubernialnego do spraw towarzystw zatwierdzono ustawy „Słuckiego Towarzystwa oświaty" i „Borysowskiego Tow. miłośników sztuk pięknych". Odrzucono ustawy: „Nowogródzkiego Tow. oświaty" i „Towarzystwa wzajemnej pomocy rodu Wańkowiczów".

Z Poniewieża donoszą, że po zmianie dyrektora szkoły realnej reakcya bierze górę. Zabroniono uczniom mieszkać na stancyach prywatnych, nie uznanych przez dyrektora. W czasie wakacyi złapano dwu uczniów w piwiarni i za to ich ze szkoły wypędzono. Z powodu przepełnienia szkoły zaczęto niemiłosiernie obcinać przy wstępnych egzaminach, wprowadzono jeszcze drobiazgową formalistykę, zwracając pilną uwagę na umundurowanie.

W Rokiszkach (pow. jezioroski) krzątają się w celu założenia klubu na wzór „Ruty" wileńskiej. Biblioteka będzie miała pisma polskie, litewskie i rosyjskie. Lokal daje hr. Przeździecki.

W Tanrogach (powiat rosieński) urządzono w celu zbliżenia litwinów z obu stron granicy zebrania z przedstawieniami teatralnemi, śpiewami i tańcami po stronie pruskiej. Obecnie rząd pruski robi rozmaite trudności litwinom z tej strony granicy, lękając się zapewne ich wpływu na wynarodowionych litwinów pruskich. Wiadomo, że wszelkie takie przeszkody i utrudnienia pożądanego skutku nie osiągają, a nawet przeciwnie, dodają bodźca zapoczątkowanej idei.

E. W.

Z prasy rosyjskiej.

Pisma rosyjskie są przepełnione artykułami, omawiającymi stuletnią rocznicę przyłączenia Finlandyi do Rosyi. Najtrafniej ocenia dzisiejszą sytuacyę „Riecz" kilkoma następującemi słowami:

«Rocznica «zdobycia» święci się dziś w warunkach, które na przyszłość zagrażają—koniecznością ponownego zdobywania kraju».

Taka jednak perspektywa nie przeraża prasy reakcyjnej. Owszem, prasa ta świadomie dąży do wywołania ostrego starcia, któreby mogłoby być powodem odebrania praw i przywilejów, przysługujących obecnie Finlandyi. „Nowoje Wremia" nie od dziś prowadzi zajadłą kampanię przeciwko autonomii Finlandyi. Dziś jednakże zdobywa się na względnie spokojny, ale natomiast wielce minorowy ton. Finlandczycy zapłacili Cesarzowi Aleksandrowi I i narodowi rosyjskiemu czarną niewdzięcznością za wszystkie dobrodziejstwa. Finlandczycy ciągle żądają, ażeby kraj ich uznano za zupełnie niezawisły.

«Nie radosny dzień obchodzi dziś Rosya, która marzyła w ciągu stu lat o zupełnie innych stosunkach ze swojemi kresami finlandzkiemi. Ten dzień—to była korona naszej sławy wojennej, ale zarazem początek całego szeregu błędów i smutnych pomyłek, które stworzyły współczesną kwestyę finlandzką».

Przyszedł czas naprawiania tych błędów.

«Mamy prawo zaznaczyć — pisze «Gołos Moskwy» — że Finlandya była w ciągu tych stu lat beniaminkiem w rodzinie rosyjskiej, a przytem beniaminkiem kapryśnym. Teraz, kiedy dzięki staraniom tej rodziny stanął on mocno na nogach, czas, ażeby pomyślał, że ludzie dorośli, posiadając prawa, powinni pełnić obowiązki...

«Przyszedł czas rozstać się z sentymentalizmem i na gruncie równych praw i równych obowiązków szukać sprawiedliwości».

Zdaniem „Goł. Moskwy" „szukanie sprawiedliwości" rozpoczęło się od wydania przepisów z dnia 20 maja 1908 r. W tym też kierunku równanie praw i obowiązków pójdzie nadal. Aż w końcu „prawda zatryumfuje". Wierzy w to „Swiet", kończąc swój ostatni artykuł w te słowa:

«Wierzymy, że świadomość dobrodziejstw doznanych od Rosyi przeważy w końcu w masach *narodu* fińskiego, nie bacząc na wszelkie starania szwedzkiej i naszej «zeszwedziałej» *inteligencyi*, i w końcu finowie będą traktowali Rosyę tak dobrze, jak ona na to zasługuje».

P. Kokoszkin w „Rusk. Wiedom." tak z powodu rocznicy mówi:

«W stosunkach prawnych Rosyi i Finlandyi były pewne anomalie w szczegółach i niedomówienia, zależne w znacznej mierze od tego, że w Cesarstwie nie było instytucyi przedstawicielskich. Można jednak było liczyć na to, że, po utrwaleniu się ustroju konstytucyjnego w Rosyi, wszelkie kwestye sporne będą spokojnie rozstrzygnięte zapomocą porozumienia przedstawicieli rosyjskiego i fińskiego narodów. Atoli historya przyniosła co innego. Stworzona sztucznie przez wojujących nacyonalistów «kwestya finlandzka» wywołała w końcu XIX wieku kryzys w stosunkach rosyjsko-finlandzkich, który po niewielkiej przerwie w 1905 – 1907 r. wybuchł z nową siłą i trwa dotychczas. Dążenia przeciwników autonomii finlandzkiej znalazły poparcie w większości trzeciej Dumy. To też dzień stuletniej rocznicy pokoju we Fridrichsham, który w innych warunkach mógłby być pokojowem świętem dla obu narodów, przynosi tylko ciężkie obawy o przyszłość».

(j).

Z ŻYCIA ROSYJSKIEGO.

⊙ Według wiadomości «Russk. Słowa», ministerstwo spraw wewnętrznych opracowało dokładny plan stopniowego zjednoczenia kresów z Cesarstwem. Wprowadzenie ziemstw w kraju Zachodnim i samorządu w Królestwie na wzór instytucyi centralnej Rosyi jest jednym z przewidzianych punktów programu. Dalej pójdą: wprowadzenie sądów przysięgłych na Syberyi a także ziemstwa, reformy na Kaukazie i w Finlandyi, wreszcie w Turkestanie. Wszystkie te kraje mają kolejno otrzymać instytucye takie, jak w Rosyi centralnej. W ten sposób ma być dokonane «zjednoczenie».

⊙ Minister komunikacyi odrzucił opracowany już projekt reorganizacyi ministerstwa i nakazał opracowanie bardziej radykalnego projektu.

⊙ Z inicyatywy ministerstwa przemysłu i handlu na politechnikach kijowskiej, petersburskiej, warszawskiej i dońskiej mają być utworzone specyalne katedry aeronautyki. Politechnika dońska projektuje katedrę taką zaopatrzyć szczególnie bogato. Projektowana jest np. budowa specyalnej szopy, w której zapomocą wentylatorów mają być wytwarzane wiatry różnej siły i kierunku dla praktycznego wypróbowywania aeroplanów. Ma to być szopa olbrzymiej wielkości, ażeby się w niej mogły poruszać aeroplany różnego kalibru. Jak widać, plany są wielkie, czy jednak awiatyka rosyjska zrobi wielkie postępy — czas to pokaże.

⊙ Według pogłosek, do szkół dentystycznych mają być na przyszłość przyjmowane tylko osoby, które ukończyły 8 klas gimnazyum.

⊙ Na początku sesyi Dumy kadeci zamierzają wnieść interpelacyę w sprawie działalności odeskiego naczelnika miasta, Tołmaczowa.

⊙ Z wniesionych do Dumy preliminarzy widać, iż w dniu 1 stycznia 1910 roku dług państwowy Rosyi będzie wynosił 9,038,756,433 rubli. W ciągu roku 1909 dług państwowy wzrósł o 202,872,242 rb. Procentów wypadnie zapłacić przeszło 309 milionów rb., a na amortyzacyę długu tylko 25 milionów.

Pojedynek kobiet.

—o—

W Chicago przed kilku dniami miało miejsce sensacyjne zdarzenie: dwie bratowe panie Silwers i Tripp, będąc o siebie wzajemnie szalenie zazdrosne, postanowiły się pojedynkować. Wybrano rewolwery — i obie przeciwniczki stanęły naprzeciw siebie w domu p. Silwers, która uprzednio powydalała przezornie wszystkich z mieszkania i starannie pozamykała drzwi. Walka była zażarta i trwała dopóty, dopóki pani Tripp, trafiona 15 kulami, nie padła bez życia. Pani Silwers sama sobie później odebrała życie.

Jak walka dwóch pań tych była zacięta, świadczyły ślady jej, jakie dostrzeżono po otwarciu mieszkania. Meble były porozrzucane, lustro potłuczone. Na posadzce walały się kępki powyrywanych włosów i widniały kałuże krwi.

Z życia prowincyi.

Łuck, na Wołyniu, *3 września 1909 r.*

(Dom Polski.— Demokratyzacya.—Przedstawienie amatorskie.—Egzaminy.—Zapis Lenneta.—Zjazd pastorów. — Organ prawosławny o czechach. —Chmiel.

Przybyło nam nowe ognisko, przy którem społem pracować winniśmy nad umocowaniem polskiego ducha. Nowym tym przybytkiem jest Dom Polski, w tych dniach na usługi szerszej publiczności oddany. Wiele było do przezwyciężenia trudności, z jakiemi w społeczeństwie, częstokroć w dążeniach rozbieżnem, przy kształtowaniu każdego nowego dzieła borykać się wypada. Szkopuły te szczęśliwie ominięto, za co prawdziwy hołd organizatorom się należy, tem goręcszy, iż jest to pierwsza resursa polska na Wołyniu i że Łuck pod tym względem innym miastom kresowym przykład godzien naśladowania wskazuje.

Skoro więc pierwszy krok, na tym ciernistym postawiony gościńcu, uwieńczo-

---

33)

HENRYK SIENKIEWICZ.

Wiry.

Część II.

ROZDZIAŁ I.

W chwili, gdy panna Anney podniosła rannionego Władysława, służba była na drugim końcu domu. Najbliżej, bo w sieni przy bilardzie, znalazły się pani Otocka i Marynia. Te, wypadłszy na ganek i widząc pannę Anney, podtrzymującą rannego, poczęły za jej przykładem krzyczeć wniebogłosy. Ona tymczasem usadziła go na ławce w ganku i, otoczywszy go ramieniem, wołała o wodę. Obie siostry pobiegły po nią do kredensu i zaalarmowały cały dom. Zleciało się wszystko, co żyło. Pojawił się i Groński, który jednak w pierwszej chwili stracił głowę i dopiero, opamiętawszy się, wysłał co prędzej panią Otocką do pani Krzyckiej, by ją ostrzegła o wypadku. Tymczasem panna Anney kazała przenieść służbie rannego, sama zaś musiała zająć się przez chwilę swą służącą, która na widok Krzyckiego poczęła wyć i spazmować histerycznie. Groński poleciał do stajni, by natychmiast wyprawić konie po doktora.

Lecz zanim wniesiono rannego do jego pokoju, nadbiegła matka, która na wiadomość o nieszczęściu zapomniała o swoich reumatyzmach—i sama pomagała w przenosinach syna, w rozbieraniu go i układaniu na łóżku, a następnie poczęła mu obmywać rany gąbką. Władysław popadł z powodu znacznego upływu krwi w długie omdlenie, a po odzyskaniu na krótko przytomności zemdlał powtórnie, skutkiem czego nie mógł dać żadnych objaśnień o wypadkach. Powtórzył tylko kilkakrotnie: „W lesie, w lesie!" — z czego można było wywnioskować, że napad miał miejsce nie na gościńcu publicznym, ale w granicach Rzęślewa lub Jastrzębia.

Tymczasem ozwał się przed gankiem turkot bryczki, a w chwilę później Groński wywołał pannę Anney z jej pokoju, w którym zmieniała naprędce ubranie zalane krwią.

— Jadę sam—rzekł.—Stangret jest także ranny i zajęła się nim gospodyni, a żaden z fornali nie chce jechać. Wszyscy się boją i odmawiają stanowczo. Gotów jechać tylko stary lokaj Antoni, ale myślę, że on jeszcze mniej umie powozić, niż ja.

— Trzeba natychmiast jechać po doktora — odpowiedziała panna Anney, przykładając dłonie do rozpalonych policzków — ale trzeba się zająć i obroną domu. Niech pan biegnie jeszcze do czworaków i pośle po gajowych, żeby tu przyszli z bronią. Inaczej tamci gotowi tu go dobić.

— Prawda!

A ona mówiła śpiesznie dalej:

— Trzeba też posłać po ludzi do tartaka i dać im strzelby. Parobcy ruszą się za ich przykładem. Prawdopodobny jest napad na dwór, a tu same kobiety. Pan musi się zająć obroną. Niech pan idzie natychmiast i posyła po gajowych!

Groński uznał słuszność tych rad i ruszył niezwłocznie ku zabudowaniom folwarcznym. Było istotnie możliwem, że napastnicy, nie wiedząc, jaki skutek odniosły ich strzały, zechcą się o tem przekonać, aby w danym razie dokończyć roboty. Tak stało się już w kilku wypadkach, a wobec tego chodziło o wszystkich, przedewszystkiem zaś o kobiety. Grońskiemu, który nie był człowiekiem energicznym, ale nie był też i tchórzem, dodała energii myśl o droższej mu nad wszystko w świecie Maryni. I natychmiast rozesłał parobków po gajowych, jak również do tartaka, gdzie pracowało kilkunastu ludzi, o których wiedziano, zarówno we dworze, jak na wsi, że czytują „Polaka"—i nie boją się nikogo. Czeladź dworska ochłonęła też bardzo prędko z pierwszego przerażenia. Powód tego był taki, że ranny stangret, lubo nie widział napastników, którzy strzelali z gąszczów, twierdził jednak z wszelką pewnością, że to „Rzęślewiaki napadły na dziedzica" z powodu zatargów o las. To odjęło sprawie wszelką tajemniczą grozę, chłop zaś nie boi się niebezpieczeństwa, ale tajemnicy. Przytem, ponieważ między ludźmi z Jastrzębia i Rzęślewa istniała pewna zastarzała niechęć, datująca jeszcze od czasu sporów o graniczną strugę, więc, jak tylko wieść o zamachu Rzęślewiaków rozeszła się po wsi, Jastrzębiacy nietylko przestali się bać, ale jęła się w nich rodzić chęć pomsty. Parobcy dworscy poczęli się teraz wstydzić tego, że odmówili jazdy po doktora. Inni, dowiedziawszy się, że Rzęślewo chce napaść na jastrzębski dwór, pochwytali za widły i powyciągali koły z płotów. Groński, który, wiedząc o przysłanym Władysławowi wyroku śmierci z miasta, inaczej patrzył na sprawę, zachował swój pogląd dla siebie, rozumiejąc, że chłop, chociaż zrazu często okazuje jakąś niezwyczajną lękliwość, jednakże, gdy raz zdecyduje się wyciągnąć kół z płotu, to już nie zlęknie się byle kogo.

Więc, rad z takiego obrotu rzeczy, zabrał ze sobą tęgiego fornala, który podjął się zawieść go do miasta i wrócił do dworu, by ruszyć po doktora. Lecz tu czekała go niespodzianka, albowiem przed gankiem nie było już ani śladu bryczki, w ganku zaś stał stary lokaj Antoni z twarzą bezradną i panna Marynia, blada, przestraszona, ze łzami w oczach, która, ujrzawszy go, poczęła wołać:

— Jak pan mógł pozwolić jej samej jechać! Jak pan mógł pozwolić?

— Panna Anney sama pojechała do miasta?!—zakrzyknął Groński.

I na twarzy jego odbiło się takie zdumienie, iż łatwo było odgadnąć, że nie stało się to z jego wiedzą i wolą.

— Na Boga!—mówił— wyprawiła mnie na folwark dla zarządzenia obrony i ani mi do głowy nie przyszło, że tymczasem skoczy na bryczkę i pojedzie. Ani mi do głowy nie przyszło.

Ale Marynia nie przestała lamentować:

— Zabiją ją w lesie, zabiją—powtarzała, załamując ręce.

Groński, by ją uspokoić, obiecał jej, że natychmiast wyśle pomoc, ale, wróciwszy na folwark, zaczął rozumować: jeśli sam siądzie na koń i pojedzie, to nic nie wskóra, a zostawi dom bez męskiej głowy i Marynię bez obrony; jeśli wyśle parobków, to, nim dojadą do lasu, panna Anney go minie. Musiała przecież jechać co koń wyskoczy. Można jej było zabezpieczyć jako tako powrót, ale posyłać ludzi dla zabezpieczenia jej przejazdu przez las w stronę do miasta było stanowczo zbyt późno.

Uznał to i Dolhański, który, nie wiedząc o niczem, powrócił wypadkowo w pół godziny później z Górek do Jastrzębia. Dowiedziawszy się o wypadku i o wyprawie panny Anney, nie mógł się jednak wstrzymać od okrzyku:

— Ależ to dzielna dziewczyna! Chciałbym być Krzyckim.

Poczem, idąc z Grońskim, by zobaczyć ranionego, dodał:

— Trzeba będzie wyjść na jej spotkanie i ja się tem zajmę.

Władysław był już zupełnie przytomny i chciał wstawać. Nie uczynił tego tylko na prośby i zaklęcia matki. Obaj przyjaciele nie powiedzieli mu oczywiście, kto pojechał po doktora. Oznajmili mu tylko, że doktór niebawem przyjedzie i po krótkim czasie wyszli, mając co innego do roboty. Dolhański objął teraz komendę nad zaimprowizowaną załogą, która miała bronić dworu. Groński nie spodziewał się w nim tak nadzwyczajnych zasobów energii, zimnej krwi i pewności siebie. Udzieliło się to wnet służbie leśnej i dworskiej, i organizacya obrony nie poszła trudno. Dwaj gajowi jastrzębscy i jeden rzęślewski, który nadszedł później, posiadali własne strzelby, a we dworze znalazło się sześć sztuk broni myśliwskiej Władysława, w tem dwa sztucery. Dolhański rozdał cały ów arsenał ludziom, umiejącym obchodzić się z bronią. Ze wsi zgłosiło się kilku czeladzi gospodarskiej, którzy odbyli wojnę japońską. W tych warunkach można się było nie obawiać napadu, zwłaszcza, że nie mógł już przyjść niespodzianie. Robotnicy z tartaka, wielce uświadomieni narodowo, mieli nawet ochotę „żeby się coś zdarzyło" — i żeby mogli pokazać, jak się nieproszonym gościom „wyciera zęby".

(D. c. n).

ny został względnem powodzeniem, nie zatrzymujmy się w pół drogi i otoczmy pieczołowitością nową instytucyę. Naturalnie, iż Dom Polski wtedy godnie odpowie założeniu, o ile będzie nietylko miejscem rozrywki zasobniejszych jednostek, ale zarazem cementem, wiążącym wszystkie warstwy polskiego tutaj społeczeństwa.

Nieodzowność oparcia niektórych naszych zrzeszeń na szerszej podstawie, sięgającej w głąb naszego bytu, oraz konieczność wciągnięcia i zaprawienia do pracy społecznej żywiołów demokratycznych—po raz pierwszy motywowano u nas w sposób więcej szczery i gruntowny na lutowem ogólnem zgromadzeniu Tow. dobroczynności w r. ub., i lubo podjęte w tym kierunku, słabe zresztą, usiłowania pożądanym nie mogą poszczycić się owocem, niepowodzenie to jednak nie powinno zrażać energicznych jednostek, tem bardziej w chwili otwarcia Domu Polskiego, który ma trwałe założyć u nas fundamenty i na cały ogół polski, bez wyjątku, promieniować kulturą.

Chociaż oficyalne poświęcenie i inauguracyę nowego lokalu, dla przyczyn technicznych, wyznaczono na 12 września b. r., w przeddzień walnego zgromadzenia Łuckiego Tow. rolniczego, lecz w ubiegłą niedzielę Dom Polski po raz pierwszy na oścież otworzył podwoje.

Grono młodych amatorów, po dyrekcyą p. Lewandowskiej, wystąpiło z przedstawieniem scenicznem, na które złożyły się dwie jednoaktówki Fredry, „Kalosze," Przybyśkiego „Schadzka" i krotochwila z francuskiego „Dwóch głuchych." Oprócz samego reżysera, który przedstawia typ rutynowanego aktora i który ze swym talentem większej nie powstydziłby się sceny (znakomitą np. była odtworzona przezeń postać gajowego w „Schadzce"), celowały gra panie K. Walewska, H. Kraczkiewicz i S. Lewandowska, tudzież panowie: Krzyżak, Kietliński, Modzelewski i Ulanowski. Żałować tylko wypada, iż, już na pierwsze przedstawienie w Domu Polskim, sala teatralna wypełnioną była zaledwie w połowie i że wieczorowi nie nadano cechy więcej uroczystej, czego ważność chwili bezprzecznie wymagała.

Miasto nasze zaroiło się młodzieżą, lecz dla wielu z niej miejscowy przybytek wiedzy, gimnazyum, odmówił gościnności. Ostracyzm w pierwszej linii dotknął polaków-uczniów, względem których stosowano szczególniej ostrą metodę egzaminacyjną.

A przecież gimnazyum nasze, zrazu tylko 4 klasy progimnazyalne, w r. 1895 przemienione za polskie zostało założone pieniądze. Główne subsydyum stanowią procenty, rocznie 9,044 rub. 59 kop. wynoszące, od funduszu, legowanego pierwotnie przez dr. Lerucha na liceum krzemienieckie.

Zmienną losów koleją zapis dostał się łuckiemu gimnazyum, a dziatwa polska niemal wcale z legatu tego nie korzysta. Czy taką była intencya szlachetnego ofiarodawcy? Czy wobec tego opiekunowie zapisu na właściwej drodze nie powinni się upomnieć, aby młodzież polska do pewnej ilości wakansów zawsze miała pierwszeństwo?

Brak wakansów i ostawiona norma procentowa dokuczyły też żydom, którzy na ręce prezydenta miasta, Skarłowa, złożyli 1,500 rb. na otwarcie równoległej klasy wyjątkowej. Dyrektor gimnazyum przyrzekł poprzeć starania, dotąd jednak, pomimo rozpoczęcia nauk, decyzyi ministerstwa nie otrzymano.

W dniu dzisiejszym w Łucku odbywa się doroczny zjazd pastorów z całego kraju Połud.-Zach. pod przewodnictwem przybyłego z Petersburga generał-superintendenta. Jak nas informują, program zjazdu, prócz zwykłych kwestyi teologicznych i trosk o religijne i kulturalne podniesienie osadników niemieckich, obejmuje sprawy ekonomiczne, mianowicie, ułatwianie kolonistom nabywania gruntów i zakładania kas pożyczkowo-oszczędnościowych, co do których zarząd gub. wołyński w ostatnich czasach zajął stanowisko nieprzyjazne.

Nieprzychylną też opinię w oczach prawosławnego kleru wyrobili sobie czesi z pow. dubieńskiego. Oto, co o nich piszą „Wołyńskie Eparchialne Wiadomości": „Indyferentyzm w sprawach religijnych, obojętność względem duchownego odrodzenia i niedoskonałości, wreszcie szkodliwy wpływ, jaki wywierają na prawosławnych żyjących z nimi wspólnie, tworzą w ich religijnem i społecznem życiu — to powszechne wśród czechów w dubieńskim pow. zjawisko". Faktów konkretnych na usprawiedliwienie takiej konkluzyi „Ep. Wied." nie przytaczają. My zaś nadmienić możemy, iż osady czeskie w pow. dubieńskim, jako to: Mirohoszcza, Struktów, Urwenny, Hulcza etc. należą do wsi najwięcej kulturalnie rozwiniętych. Tętno życia wewnętrznego, objawiające się między innemi w czeskich widowiskach teatralnych, pulsuje tam w całej pełni.

Obecny towar sezonowy w naszem mieście stanowi chmiel, produkcyą którego zajmują się przeważnie zamieszkali naokoło czesi. Ilość tego w naszej rok rocznie wielu agentów, którzy za pierw gatunki chmielu oferują po 18 rb. i więcej za pud. Niestety, szczęśliwców, posiadających chmiel *prima*, bardzo mało i ci trzymają się w cenie. Gorsze gatunki nabywane są po 12—14 rb., co w każdym razie w porównaniu z zeszłoroczną ceną po 4 rb. za pud stanowi niebywałą zwyżkę.

Ponieważ projektowany lat temu dwa związek chmielarski z centralą w Zdołbunowie i z filią w Łucku do tej pory w mieście nie przejawił swej żywotności, panami więc rynku chmielowego są zawsze komisanci, którzy przez rozsiewanie różnych, po większej części sprzecznych wieści, starają się we własnym interesie cenę tego produktu obniżyć. Tu także trzeba, aby i tam pole, gdzie występuje pierwiastek kulturalny, jak czesi, trudno o organizacyę.

Xy.

KRONIKA PROWINCYONALNA.

(Z pism i od korespondentów).

— **Zebrania towarzystw w Staro Konstantynowie.** W d. 20 września w Starokonstantynowie odbędzie się walne zgromadzenie członków starokonstantynowskiego T-wa rolniczego. Porządek dzienny obejmie: wybór wice-prezesa, referat p. Bohdańskiego o znaczeniu kredytu wzajemnego, balotowanie nowych członków i sprawy bieżące.

Następnego dnia, 21 września odbędzie się tamże organizacyjne posiedzenie członków świeżo zatwierdzonego starokonstantynowskiego T-wa wzajemnego kredytu. Z prawa wejścia korzystać będą tylko prezes T-wa rolniczego lub jego zastępca, oraz ci, którzy dzięki wpłaconej składce (najmniej 25 rb.), stali się członkami T-wa. Porządek dzienny obejmie: wybór przewodniczącego zebrania, rozpatrzenie budżetu wydatków, określenie wysokości płac, pobieranych przez członków rady, zarządu, komisyi rewizyjnej i komitetów cenzorów, a w końcu wybory członków rady T-wa, prezesa zarządu T-wa, dwóch członków zarządu, 10 członków komitetu cenzorów i 3 członków komisyi rewizyjnej.

— **Stan posiewów.** Na Wołyniu siew pszenicy, rozpoczęty około 10 sierpnia, trwa do tej pory. Warunki potrzebne dla siewu nie są sprzyjające głównie dla tego, że ziemia zawiera w sobie niedostateczną ilość wilgoci.

Urodzaj buraków, o ile sądzić można z próbnej analizy, dokonanej pomiędzy 10 i 15 sierpnia, nie gorzej przedstawia się od zeszłorocznego. Ilość buraków zapewne będzie w tym roku mniejszą, ale procent cukru w buraku trochę większy.

25 sierpnia polarymetr wykazywał 19.6% cukru. Przy przeciętnej wadze buraka 0.4 funta i 5—6 wer szkowem przerwaniu, na dziesięcinie w tym dniu było około 1100 pud. buraków, z których można otrzymać 215 pudów cukru.

Na Podolu większość gospodarzy w pow. mohylowskim rozpoczęła siew oziminy dopiero po deszczu, który spadł w nocy z dn. 20 na 21 sierpnia. Do tego bowiem czasu z powodu posuchy niepodobna było przystąpić do robót w polu. Gospodarze jednakże zamiast starać się przeciwdziałać wysychaniu gleby pomagają do pewnego stopnia w tym kierunku czynnikom przyrodzonym. Popełniają oni bowiem ten błąd, że po pierwszej późnej orce przeorywują ziemię poraz drugi na głębokość 4 werszków na parę dni przed siewem, osuszając w ten sposób glebę. Wpływa to również ujemnie na kiełkowanie ziarna.

Posucha tegoroczna, jakkolwiek tak się dała we znaki rolnikom, nie jest wcale wyjątkową. Wykazują to dane meteorologiczne. W ciągu bowiem 4 miesięcy, a mianowicie od maja do końca czerwca według zestawień jaltuszkowskiej stacyi meteorologicznej spadło 190 milgr. opadów atmosferycznych, czyli więcej niż 1/3 przeciętnych opadów rocznych, które wynoszą 450 mm. Wobec tego przy odpowiedniej uprawie roli możnaby znacznie zmniejszyć ujemne skutki tej posuchy, a są one bardzo smutne.

Szczególniej ucierpiały plantacye buraczane. Gleba zeschła do tego stopnia, że nie można wyciągnąć za liście korzenia z ziemi; nawet przy pomocy łopaty i «kopaczki» nie można wydostać całego korzenia. Liście buraków zaczynają schnąć, liczba jednak zeschniętych nieznaczna i nie sięga jeszcze tej liczby, przy której burak jest dojrzały. Waga korzenia dochodzi do 0,5 funta; a przy ilości 100,000 korzeni mniej więcej na dziesięcinie będzie około 1200 pudów z dziesięciny.

— **Pożar na st. Czerkasy.** Onegdaj o godz. 5½ po południu na stacyi Czerkasy zapaliły się składy drzewa i pakhauzy. Pożar o godz. 11 wieczorem został zlokalizowany przez przybyłe z miasta 2 oddziały straży ogniowej. Wskutek spalenia się słupów telegraficznych komunikacya telegraficzna uległa 4-godzinnej przerwie. Pociąg osobowy Nr 5 przetrzymano przed stacyą z górą 5 godzin. Straty dotąd nie wyjaśnione, lecz stanowią dość znaczną sumę.

— **Cholera w gubernii.** We wsi Masłowka powiatu kaniowskiego zanotowano czwarty z kolei wypadek cholery azyatyckiej. Wypadek zdarzył się w sąsiedztwie chaty włośc. Kornienki, gdzie znajdują się 3 osoby chore na cholerę.

Mały fejleton.

Spotkałem niedawno „trzeźwego pesymistę", który, jak powiada, „większość naszego społeczeństwa" reprezentuje.

Rozpoczął on swoją filipikę nie pamiętam już od czego, a skończył na kulturze...

— — — — — — —

Cywilizacya!... powiada... kultura... postęp....

Myśli o tem trzeźwy, bredzi tem pijany, stanowi to przedmiot zachwytów i rozkoszy uczonych, statystów i rozwichrzonej braci artystycznej...

Sułtan turecki, potomek Bajazetów i Solimanów wielkich i wspaniałych pisze pamiętniki dla jednego z wydawców paryskich...

Bagatela!..

Mamy już „radium", które dla pomyślności przeważnie niemców wymyśliła polka, mamy (niemcy mają.. ale nam odnajmą dla wyniesienia się na księżyc) „Zeppeliny", mamy różne „i tak dalej", wreszcie dwóch ludzi drze się z sobą kotygnie mniej i nie więcej tylko... o biegun północny...

Bagatela!...

Cook czy Peary?...

Stawka — biegun północny.

Jesteśmy w przededniu olbrzymich okrętów podwodnych, które, opuściwszy się, dajmy na to, w Kielu, wypływać będą na powierzchnię morza, naprzykład, pod Kronsztatem... Jesteśmy w przededniu powietrznych omnibusów, naprzykład, z Berlina (ponad Warszawą) do Petersburga... Możemy być wkrótce świadkami koncesyonowanego banku, który będzie miał na celu parcelacyę ziemi między kolonistami niemieckimi w pogranicznych powiatach Wołynia...

Postęp!.. kultura!...

No tak... I postęp i kultura...

Ale jaki jest stosunek zewnętrzności tej kultury do jej wnętrza?...

Widziałem niedawno w Krzemieńcu takie mury, które ongi, gdy Krzemieńcowi nie śniła się kolej, były „czemś", a dziś przy kolei są tylko... murami.—Przez telefon dowiedziałem się w Warszawie o zamknięciu Towarzystwa wpisów szkolnych. — Nie gaz, ale elektryczność oświetla te miejsca, gdzie ongi były szkoły Macierzy. — Pierwsza lepsza dobroduszna rodzina niemiecka nad Renem otwiera zeszyt „Die Woche", lub innego ilustrowanego „Zeitungu", ogląda z ciekawością rysunki, wyobrażające wspaniałe budynki Komisyi kolonizacyjnej w Poznańskiem i czyta pod tem podpis: — „Kulturalna praca niemiecka.. na wschodnich kresach...."

A oto „Swiet": czytam w nim, że sądy finlandzkie są instytucyą — średniowieczną... A oto „Nowoje Wremia", które głosi, że całą swą kulturę Finlandya zawdzięcza... „Nowemu Wremieni"... Biorę do rąk „Kijewlanina" i dowiaduję się, że najlepszymi przyjaciółmi Rosyi są — niemcy!...

Czy można więc się dziwić, że chwilami w mózgu polskim powstaje formalna kasza.

I jest rzeczą zupełnie naturalną, że polski mózg przychodzi czasem (...oj często!) do wniosku, że ostatecznymi celami kultury są:

..Takie okręty podwodne, które zatonąwszy w Kielu, mogłyby wypływać pod Kronsztatem..

...Takie „Zeppeliny", które mogłyby podtrzymywać bezpośrednią komunikacyę między Szpreą a Newą...

...Oraz takie banki, któreby ułatwiały najszybszą możliwie parcelacyę między niemców ziemi w Królestwie i w kraju Południowo-Zachodnim...

Dodać do tego należy wydoskonalenie środków technicznych do walki z „wozami" Drzymały i do walki z językiem polskim, którego nauka utrudnić może w przyszłości—powszechne nauczanie niemieckie...

— — — — — — —

— — — — — — —

Wysłuchawszy trzeźwego pesymistę, któremu pod wieloma względami nie mogłem nie przyznać racyi, zapytałem go:

— Jaki więc stąd wniosek?..

— Ano... *naturalnie*... nie damy się!..

Ponieważ zaś to „naturalnie" było mocno podkreślone, więc przypomniałem sobie list, wystosowany niedawno do „Słowa Polskiego" przez jednego z największych naszych przyjaciół, włocha Peretti'ego, który, po całym szeregu trafnych uwag o naszym narodzie, tak między innemi pisze:

„...Głębia Waszego ducha narodowego cała jest mocą i wiarą... lecz na ustach waszych nałóg pesymizmu leży..."

„...Posiadacie — mówi dalej — brak wiary w teraźniejszość obok niewyczerpanych zapasów wiary w przyszłość, w nieprzepartą moc narodu waszego..."

— — — — — — —

I Peretti ma słuszność.

Wszelkie „zło" należy mieć w pamięci, aby, chodząc po omacku, guza sobie nie zdobyć... Ale jednocześnie pamiętać winniśmy o słowach Trentowskiego, który mówił:

Żaden czas nie jest złym czasem, skoro żyć w nim umiemy...

Zaś umiejętność życia polega na zaprzeczeniu przysłowiu: Sero post damnum sapiens solet esse polonus (mądry polak po szkodzie).

Bądźmy mądrzy przed szkodą. Patrząc biedzie prosto w oczy, chwytajmy ją — o czuba... Bo: „woła się nie chwyta za wogan le za rogi", powiada kaszubi.

Czarny Jegomość.

Wybory do Rady Państwa.

Przypominamy pp. wyborcom, że

terminy wyborów

naznaczone są

dla Podola — na 15 września

dla Ukrainy — na 18 września

dla Wołynia — na 25 września

Niech wszyscy staną do urn wyborczych!

Niech każdy spełni swój obywatelski obowiązek!

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś 8 (21) **Narodzenie N. M. P.** Adryana M.
Jutro 9 (22) Sergiusza P. W., Gorgoniusza M.

Wschód słońca godz. 5 m. 45
Zachód słońca godz. 6 m. 0
Długość dnia godz. 12 m. 15

— **Z powodu przypadającego dziś święta Narodzenia N. Maryi Panny, następny numer „Dzien. Kijow." wyjdzie we czwartek d. 10 września.**

— **Z kroniki żałobnej.** Jutro o godz. 10-ej rano w miejscowym kościele zostanie odprawione nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. ks. Pawła Korwin-Kamieńskiego, prałata kapituły łucko-żytomierskiej, zmarłego we Lwowie.

— **Posiedzenie rady miejskiej dn. 7-go września.** Na wczoraj zostało zwołane posiedzenie rady miejskiej, ostatnie w bieżącej sesyi. Po odczytaniu protokółu z poprzedniego zebrania i podpisaniu go, posiedzenie zostało zamknięte.

— **Dodatkowe wyścigi.** Na mocy postanowienia Poł.-Zach. T-wa popierania hodowli kłusaków odbędą się jeszcze dodatkowe wyścigi w d. 13, 17 i 20 września. Rozegranych będzie 24 nagrody na sumę 10,000 rb.

— **Nowy członek izby sądowej.** Na odbytem wczoraj posiedzeniu ogólnem departamentów kijowskiej izby sądowej postanowiono przedstawić do zatwierdzenia ministrowi sprawiedliwości na członka kijowskiej izby sądowej wiceprezesa wydziału cywilnego kijowskiego sądu okręgowego pana Heddę.

— **Nominacya.** Na mocy rozporządzenia generał-gubernatora kijowskiego na miejsce marszałka szlachty powiatu czehryńskiego Dymitra Dawydowa, przeniesionego na takież stanowisko do powiatu kijowskiego, został mianowany brat jego, deputat zgromadzenia szlacheckiego powiatu zwinogródzkiego, Jerzy Dawydow.

— **Cholera.** Zarząd szpitala wojskowego zawiadomił inspektora lekarskiego, że do szpitala z różnych oddziałów załogi kijowskiej przewieziono 8 osób z oznakami podejrzanych cierpień żołądkowych i jedną z oznakami cholery. Wszyscy dostawieni do szpitali są to szeregowcy.

— **Upadłość hr. Ignatjewa.** Dnia 26 b. m. I wydział cywilny kijowskiego sądu okręgowego rozpatrywać będzie sprawę upadłości zmarłego Mikołaja hr. Ignatjewa. Pretensye zgłosili: kupiec rostowski Sysojew w sumie 180,000 rb. i Jankielewicz z Petersburga, również o 180,000 rb. Sąd wezwał opiekunkę majątku, Katarzynę hr. Ignatjewę.

— **Ulica Turgeniewa.** Ministerstwo spraw wewnętrznych zawiadomiło generał-gubernatora kijowskiego, iż nie znajduje przeszkód do zmiany nazwy ulicy Iwanowskiej w Kijowie na „ulicę Turgeniewa" z tem, aby nowa nazwa została oznaczona w planie m. Kijowa.

— **Kary administracyjne.** Na mocy rozporządzenia gubernatora kijowskiego zostali skazani w drodze administracyjnej: rewirowy cyrkułu starokijowskiego Wasilcew za niedbałe pełnienie obowiązków służbowych, wskutek czego udało się uciec aresztowanemu Komarowskiemu—na 5 dni aresztu, rewirowego cyrkułu padolskiego Pawlenkę na 5 dni aresztu; komisarzowi 2 okręgu powiatu wasylkowskiego Pisnemu udzielono surowej nagany za nieprzedsięwzięcie środków ku wyszukaniu zbiegłego szeregowca.

— **Katedra aeronautyki.** Przy politechnice została utworzoną nowa katedra „aeronautyki", której profesorem został obrany profesor Delaunay.

— ODDANIE POD SĄD. Na mocy postanowienia kijowskiego zarządu gubernialnego oddany został pod sąd b. pomocnik kasyera biletowego na stacyi Kijów I, Wasyl Godin, oskarżony o to, że dn. 8 lutego r. z. na bezpłatnych biletach wojskowych, które należało wydać dwom szeregowcom na przejazd do stacyi Mirhorod i Połtawa, napisał, że wydane są do stacyi Orenburg i Czelabińsk dla 13 osób i sprzedał to bilety za 101 rb. osobom nie mającym prawa przejazdu za wojskowymi biletami. Godin odpowiadać będzie przed kijowską izbą sądową z udziałem przedstawicieli stanów z 2 cz. art. 364 kodeksu karnego.

— KRADZIEŻE. Z mieszkania G. Timaszyna przy ul. Diełowej skradziono rower wartości 100 rb.

— Na placu Aleksandrowskim p. Z. Gusarowowi skradziono portfel ze 115 rb.

— W domu Nr. 25 przy ul. Wwiedeńskiej okradziono mieszkanie M. Żełtunowa.

— RABUNEK. W lesie rządowym w pobliżu Puszczy Wodnej jakiś rabuś napadł na U. Martyszynową, odebrał jej portmonetkę z pieniędzmi i uciekł.

— Wczoraj na przechodzącego przez ulicę P.-Polanka robotnika I. Dobrowolskiego około domu Nr. 32 napadło 8 chuliganów, którzy zabrali mu pieniądze i udali się do sąsiedniej piwiarni, aby tam takowe przepić. Dobrowolski dał znać policyi o wypadku. Na poszukiwania rabusiów udało się kilku policyantów, na widok których złoczyńcy zaczęli uciekać. Za uciekającymi posypały się strzały policyantów. Zdołano zatrzymać tylko jednego z rabusiów, który okazał się zawodowym złodziejem, Piotrem Radzijewskim.

— ZAMACH SAMOBÓJCZY. W posiadłości Nr. 41 przy ul. W. Wasylkowskiej powiesił się onegdaj 21-letni Porfiry S. Na szczęście wisielca w porę dostrzeżono i zdjęto ze stryczka.

— UJĘCI ZŁODZIEJE. Wydział śledczy ujął pozbawionych praw K. Sawczenkę, K. Nakoniecznego, Stankiewicza, Czurynina i Soroczenkę. Schwytano złodziei Ziembakowa i Starikowa.

— POD TRAMWAJEM. Wczoraj na placu Cesarskim tramwaj najechał na murarza P. Masnka. «Pogotowie» przewiozło poszkodowanego do szpitala.

— POBICIE. Wczoraj w nocy do urzędnika pocztowego, Trochleba, idącego ul. Włodzimierska, podeszło kilku chuliganów z prośbą o ogień do papierosa. Trochleb odmówił, a wtedy chuligani tak pobili urzędnika, że ten musiał udawać się o opatrunek do «Pogotowia».

— ZAGINIONY CHŁOPCZYK. W d. 27 ub. m. z domu swych rodziców znikł bez śladu 9-letni Dymitr Grysow. Dziecko było ubrane w bluzę ucznia szkoły miejskiej.

— POŻAR. W niedzielę wieczorem wybuchł pożar w posiadłości Nr. 25 przy ul. Mieżygorskiej. Spaliły się dwa drewniane składy.

— Z TRZECIEGO PIĘTRA. Wczoraj w dzień na rogu Kreszczatyku i Fundukleje wskiej z mieszkania pom. adw. przys. Judkiewicza spadł z 3-go piętra 8-letni syn jego. Chłopiec otrzymał poranienie głowy i brzucha, oraz wstrząśnienie mózgu. Matka poszkodowanego doznała silnego wstrząśnienia moralnego. Oboje opatrzyło «Pogotowie».

— PORÓD NA ULICY. Wczoraj na przystani rządowej zaczął się poród u przyjezdnej do Kijowa Trietjakowej. Chorą w karetce «Pogotowia» odwieziono do szpitala Aleksandrowskiego.

— W SPRAWIE ARESZTOWANIA POSTNYJA. Aresztowany na zasadzie rozporządzenia gubernatora redaktor organu kijowskiego «Na straży», Postnyj, pozostaje w areszcie w cyrkule padolskim. Wszelkie starania w celu uwolnienia Postnyja pozostały bez skutku. Związkowcy kijowscy wysłali do Postnyja kilka telegramów kondolencyjnych. Postnyj odpowiedział im podziękowaniem na łamach swojego organu. Na tem sprawa została skończona i związkowcy ochłonęli z zapału. Postnyj musi się zadawalać wizytami tylko swych krewnych.

— UWOLNIENIE. Właściciel pokoi umeblowanych w domu Nr. 3 przy ulicy Żyłańskiej, Daniłow, aresztowany za wyrzucenie z okna 5 piętra Żygalewej, został onegdaj uwolniony na mocy rozporządzenia sędziego śledczego. Pokoje umeblowane Daniłowa podczas rewizyi policyjnej okazały się potajemnym domem rozpusty.

Z SĄDÓW.

Podpalenie.

Wczoraj IV wydział kijowskiego sądu okręgowego przy udziale sędziów przysięgłych rozpatrywał sprawę sekretarza sztabu jednej z dywizyi kijowskich p. Dobrowolskiego, oskarżonego o podpalenie.

W sierpniu r. 1906 Dobrowolski ubezpieczył za pośrednictwem jednego z agentów towarzystwa ubezpieczeń cały swój majątek ruchomy i nieruchomy w letnisku «Bucza». Majątek ten składał się z dwóch willi, ubezpieczonych do wysokości 3,000 rb., oraz mebli, obrazów i innych ruchomości, ubezpieczonych w sumie 7,000 rb. Po upływie pewnego czasu agent zawiadomił p. Dobrowolskiego, że główny zarząd towarzystwa ubezpieczeń nie zatwierdził ubezpieczenia, i prosił go, aby przybył dla odebrania premii. Dobrowolski pozostawił powyższe zawiadomienie agenta bez odpowiedzi. Zaś 25 sierpnia spaliły się wille. Sam Dobrowolski tam nie mieszkał, przebywali tylko czasowo letnicy. Po pożarze policya zaczęła prowadzić dochodzenie; potem oddano sprawę w ręce sędziego śledczego. W rezultacie p. Dobrowolski został oddany pod sąd pod zarzutem, iż podpalił swoje wille w celu otrzymania sumy ubezpieczeniowej.

Na sądzie oskarżenie to nie zostało poparte żadnymi dowodami, wobec czego sąd przysięgłych uniewinnił p. Dobrowolskiego.

KRONIKA POLSKA.

— **Odznaczenie.** P. Erazm Majewski, redaktor «Swiatowida», autor niedawno wydanego dzieła p. t. «Nauka cywilizacyi» które zostało z wielkiem uznaniem przyjęte przez socyologów europejskich (istnieje w tłómaczeniu francuskiem «La science de la civilisation»), został wybrany członkiem międzynarodowego instytutu socyologii z siedzibą w Paryżu. (L'Institut International de Sociologie), do którego należą również p. p. Jan Kochanowski, Zygmunt Balicki i Edward Abramowski, a jednym z prezesów był zmarły prof. Gumplowicz.

Zaszczyt, który spotkał naszego uczonego, jest tem większy, ile że «Instytut międzynarodowy socyologii», jest instytucyą naukową, grupującą najwybitniejsze siły całego świata, pracujące na polu socyologii.

— **Z wystawy częstochowskiej.** Termin zamknięcia wystawy częstochowskiej oznaczony został przez komitet na dz. 3 października, a nie na 8 t. m., jak to mylnie ogłoszono. Pomimo bardzo ożywionej frekwencyi, przewidziany jest spory deficyt z wystawy, sięgający sumy około 15,000 rb. Deficyt ten spowodowany został znacznymi wydatkami dziennymi, łożonymi na utrzymanie wystawy. Deficyt ma być pokryty z kapitału gwarancyjnego, zadeklarowanego przez przemysłowców i właścicieli ziemskich.

— **Wielki pożar kopalni nafty.** W Borysławiu w czterech zbiornikach płonie 1,400 wagonów ropy naftowej. Wskutek tego pożaru nafty spaliło się w położonej obok wsi, Bani Kotowskiej, 160 domów, przyczem kilka osób zginęło w płomieniach, a kilkanaście osób jest poparzonych. Wśród ludności zapanowała panika, wojsko umiejscawia pożar.

— **Zatwierdzenie testamentu.** Petersburski sąd okręgowy zatwierdził testament zmarłego księcia Bogdana Ogińskiego, który cały swój majątek na Żmudzi, Litwie, w gub. kijowskiej i w Galicyi zapisał oficerowi pułku preobrażeńskiego, Woularlarskiemu. (Majątki ostatniego z rodu ks. Bogdana Ogińskiego składały się z dwóch miast: Płungian i Retowa, oraz dóbr ziemskich, obejmujących na samej Litwie przeszło 100,000 dziesięcin ziemi).

— **Sprzedaż Wielony.** W tych dniach przeszła w ręce rosyjskie Wielona, prześliczny majątek w gub. kowieńskiej nad Niemnem, z pięknymi ogrodami owocowymi, parkiem i miasteczkiem tegoż nazwiska, malowniczo nad brzegiem Niemna rozłożonego, z glebą pszenną pierwszej klasy. Dobra te długie lata były w posiadaniu rodziny Zaleskich. Obecny właściciel, p. Gabryel Zaleski, szambelan papieski, odstąpił je p. Wakselowi, najbliższemu swemu sąsiadowi. Sprawiedliwość jednakże każe zaznaczyć, że p. Zaleski rok przeszło szukał kupca na Wielonę między naszymi ziomkami, oddając ją stosunkowo za niską cenę, bo 200 rubli za dziesięcinę.

— **Nowe polskie pismo na obczyźnie.** Z dniem 1-go października w Herne w Niemczech zacznie wychodzić nowe pismo polskie, pod tytułem «Narodowiec», które stawia sobie za zadanie popierać wszelkie instytucye polskie na obczyźnie, przez lud polski stworzone, pracować dla oświaty i obywatelskiej samodzielności rodaków, usilnie wypierać natomiast z domów polskich na obczyźnie pisma niemieckie.

— **Z uniwersytetu krakowskiego.** Z Wiednia donoszą: Cesarz nadał prywatnemu docentowi historyi literatury polskiej w uniwersytecie w Krakowie, d-rowi Tadeuszowi Grabowskiemu, tytuł nadzwyczajnego profesora.

— **Nowe sanatoryum polskie.** Pod fachowem kierownictwem prof. Jana Piltza, dyrektora kliniki chorób nerwowych i umysłowych, powstaje pod Krakowem sanatoryum i szkoła dla nerwowych i psychicznie nienormalnych dzieci. Na zachodzie istnieje już bardzo dużo tego rodzaju zakładów wychowawczo-leczniczych. W Galicyi brak w tym kierunku dotkliwie dawał się odczuwać tym rodzicom, którzy zmuszeni byli wywozić nerwowo chore dzieci do zakładów zagranicznych, w których te dzieci najczęściej z powodu niedostatecznej znajomości obcych języków w nauce natrafiały na wielkie trudności.

Ponieważ zakład nasz będzie urządzony z początku tylko na ograniczoną liczbę dzieci, należy odnośne zgłoszenia poczynić zawczasu.

Bliższych informacyi zasięgnąć można w Krakowie u ks. d-ra Capoty ul. św. Anny l. 11, u d-ra Niecia Rynek gł. l. 13, lub u profesora Piltza, Karmelicka 6.

— **Kopalnie rudy na Kujawach.** «Dziennik Kujawski» pisze: W nizinach nad Zielonką, t. j. w okolicach Kaczkowa, Rojewa, Glinna aż ku Wiśle, odkryto podobno bogate pokłady rudy żelaznej aż do półtora metra głębokości. Znaleźli się już nabywcy, którzy rudę spławiać chcą Wisłą. Polacy mało z tego skorzystają, bo ziemie te należą przeważnie do komisyi kolonizacyjnej lub osadników niemców z czasów Fryderyka Wielkiego.

— **Nowe utrudnienie.** Z Płocka donoszą, iż dyrektor tamtejszego gimnazyum polskiego otrzymał zawiadomienie urzędowe iż nauczycielem języka rosyjskiego nawet w klasie wstępnej musi być obowiązkowo osoba pochodzenia rosyjskiego.

Jest to nowa trudność, bo osób odpowiednio wykwalifikowanych, któreby chciały się podjąć nauki języka rosyjskiego w klasach niższych, brak dotkliwy.

— **Popularyzacya wyłączenia gub. chełmskiej.** Chełmskie bractwo prawosławne, w celu spopularyzowania kwestyi wyłączenia z obszaru Królestwa Polskiego Chełmszczyzny wśród rusinów galicyjskich, uchwaliło wysłać bezpłatnie do ruskich instytucyi w Galicyi wydaną przez nie mapę ludności prawosławnej gub. lubelskiej i siedleckiej, a również szereg innych wydawnictw bractwa w tej kwestyi.

— **Kolonizacya Wielkopolski.** Koloniści z Westfalii, Hanoweru, Hesyi, Bawaryi i Saksonii w znacznej liczbie przybyli, jak donosi «Posener Tageblatt», w ostatnich dniach do Poznania i udali się do dóbr komisyi kolonizacyjnej, mianowicie w Prusach Zachodnich. Podobno zawarto wiele układów. Organ hakatystyczny cieszy się, że «na zachodzie Niemiec są jeszcze pochopni do osiedlania się w majątkach komisyi kolonizacyjnej». A ilu już uciekło? — zapytuje na to «Dz. poznański».

— **Rzekome samobójstwo majora Szeptyckiego.** O głośnym jeszcze z czasów wojny rosyjsko-japońskiej oficerze armii austryackiej, a bracie metropolity Szeptyckiego, obiegła prasę austryacką i polską pogłoska, jakoby miał pozbawić się życia na manewrach cesarskich w Wielkiem Międzyrzeczu, dotknięty doznanemi podczas tych ćwiczeń niepowodzeniami. Pogłosce tej zaprzeczono wkrótce ze strony urzędowej. Obecnie «Czas» ogłasza następującą informacyę, otrzymaną «ze strony kompetentnej»:

«Hrabia Jan Szeptycki otrzymał w poniedziałek 13 b. m. od syna swego Stanisława, majora i szefa sztabu przy wiedeńskiej dywizyi kawaleryi, depeszę, donoszącą, że wiadomości dziennikarskie, dotyczące tak jego osoby, jak i rzekomo nieszczęśliwego przebiegu manewrów tego oddziału, w którym jest szefem sztabu, są od początku do końca zmyślone. Wynik manewrów był dla dywizyi kawaleryi jak najpomyślniejszy; w ostatnim dniu walki znajdowała się ona na tyłach armii nieprzyjacielskiej. Hr. Stanisław Szeptycki już w dniu 14 b. m. znajdował się wraz z arcyksięciem Franciszkiem Salwatorem na wielkich manewrach cesarstwa niemieckiego w Würzburgu. Złośliwe oszczerstwo zamierzone przez pierwszego twórcę tych pogłosek, bez względu, z jakich kół i motywów one wyszły, nie może być dosyć przez każdego uczciwego człowieka potępione i napiętnowane».

Wyścigi kłusaków.

Dzień XXVIII.

I—Nagroda 300 rb. 1½ w. 1) «Delegat»—Wachramiejewa (2.37¾). 2) «Zadumczywyj». 3) «Bojaryszuia».

II—Handicap 300 rb. 1½ w. 1) «Żar ptica» — Szczekina (2.26½). 2) «Dzilda». 3) «Biedniażka».

III—250 rb. 1 w. 1) «Akcioner»—Negoka (1 m. 50¼ s.). 2) «Groza». 3) «Tołmacz».

IV—450 rb. 1½ w. 1) «Kaljan»—Butowiczów—(2 m. 30 s.) 2) «Paliwoda». 3) «Artist».

V—300 rb. 1½ w. 1) «Paryżanin» — Rodziewicza (2 m. 28½ s.) 2) «Magnit». 3) Chrustalnyj».

VI—500 rb. 1½ w. 1) «Moroz» — Butowiczów (2 m. 23¾ s). 2) «Malaga». 3) «Hala».

VII—Nagroda im. Tereszczenki, 2000 rb. — 3 w. 1) «Wygodnaja» — Chanbekowa (4 m. 54 s.). 2) «Nausznik»—Chanbekowa. 3) «Kudiesnik» — Kariuka. 4) «Chrabryj Hajdamaka»—Sapunowa».

VIII—600 rb. 1½ w. 1) «Statnyj» — Girnia — (2 m. 23¾ s.). 2) «Tania M» i «Nowik» głowa w głowę.

IX—300 rb. 1½ w. 1) «Barynka» — Antonowej (2 m. 40 s.). 2) «Dzilda». 3) «Czimbar».

X—200 rb. 1½ w. 1) «Delegat»—Wachramiejowa (2 m. 41 s.). 2) «Czekannaja». 3) «Prigożyj».

OFIARY.

W redakcyi «Dziennika Kijowskiego» złożyli:

Na ubogich: P. Marya Żaboklicka zamiast życzeń w dzień ślubu pp. Władysławostwa Uziębłów 1 rub.

Na wpisy: P. Marya Rudnicka 50 kop. Dla ucznia ostatn. kl. gimnazyum pamięci Bolesł. Morgulca p. Maryan Morgulec 100 rb.—Dla ucznia Faszowicza A. W. 1 rb. W. i A. 1 rb.—Bezimiennie 5 rb.

Na przytułek dzienny dla dzieci przy Kole kobiet polek: Zamiast wieńca na grób ś. p. Tekli z Meleniewskich Głębockiej od wnuków Cyprusia, Telka, Stacha i Janka 12 rb. Od Manka Perro 8 rb.

Napoleon i muzyka.

—o—

„Revue hebdomadaire" pomieściła następujące szczegóły o Napoleonie i jego upodobaniach do muzyki".

Napoleon okazywał wielką wrażliwość na muzykę jeszcze w latach dziecięcych. — Szczególnie oddziaływały na niego dzwony. „Kiedy mieszkaliśmy w Malmaison — czytamy w pamiętnikach jednego z jego nadwornych muzykantów—chodziliśmy często z nim na przechadzkę po alei, prowadzącej do Ruel.

ileż razy odgłos dzwonów tej wsi przerywał naszą rozmowę! Ileż razy zatrzymywał się on nagle i zaczynał przysłuchiwać się dzwonom, których dźwięk poprostu oczarowywał go. Dzwony działały na niego tak silnie, że głos jego zaczynał drżeć i zwykle mówił: „Przypominają mi się te czasy, kiedy byłem w Brienne. Wtedy naprawdę byłem szczęśliwy!"

Przed wyprawą na Włochy, Bonaparte prawie wszystkie wolne wieczory spędzał w modnym wówczas teatrze „Feydeau". Rozwijało w nim słuch muzyczny i towarzystwo żony, Józefiny, która nieraz urządzała koncerty w swoich apartamentach. Druga jego żona, Marya Ludwika, była także wielką miłośniczką muzyki, ale w innym rodzaju, niż Józefina: sympatye jej były po stronie muzyki niemieckiej, w której panowali wówczas Beethoven, Mozart i Haydn. Nie udało się jej nigdy jednak zainteresować muzyką niemiecką ani swojego małżonka, ani dworu; jeszcze podczas wyprawy do Egiptu, rozmawiając z Arnauld o muzyce i usłyszawszy od niego o Glucku, Napoleon zawołał: „O kim mi pan mówi? Co to za ludzie—dyabli ich wiedzą!" Uprzedzenie do muzyki niemieckiej pozostało mu właściwem do końca życia.

Nawet w gorącym czasie wojennym Napoleon nie zapomniał o muzyce. 8 termidora V roku republiki (15 lipca 1797 r.) Bonaparte pisze ze swej głównej kwatery w Medyolanie do dyrektorów: „Obywatele! Otrzymałem wasz list z d. 16 messidora. We wszystkich miastach Włoch kopiowane są teraz te utwory muzyczne, które są wam potrzebne... Dobry utwór muzyczny—dodaje dalej — działa na uczucie ludzi dodatnio i wywiera na nich daleko silniejszy wpływ, aniżeli jakikolwiek traktat o moralności".

Przygotowując się do wyprawy na Egipt, postanawia między innemi wziąć z sobą muzykantów, albo bardów, jak ich nazywał. Znał potężny wpływ muzyki na usposobienie ludzi i gorąco prosił znanego poetę Lebruna i autora marsylianki Rouget de Lisle, aby napisali coś w rodzaju drugiej marsylianki, która nastręczałaby myśl, że u wielkich narodów pokój powinno poprzedzić zwycięstwo. — W Kairze 1 nivôse VII roku republiki (21 grudnia 1798 r.) Bonaparte wydał rozkaz, aby przed szpitalami codziennie w południe grały orkiestry wojskowe, przypominając rannym najlepsze czasy minionych wypraw. W Paryżu w teatrze Opery jedna loża była codziennie zarezerwowana, z polecenia pierwszego konsula, do rozporządzenia wojskowych, którzy stracili wzrok, oraz dla rannionych w Egipcie wojskowych, „aby piękną muzyką wynagrodzić im te przyjemności, których zostali pozbawieni przez wojnę".

Nikt za czasów Napoleona nie wydawał tyle na muzykantów, co on. W roku 1805 w jego osobistej kapeli było 10 śpiewaków i 20 grajków. Wkrótce orkiestra ta powiększona została do 100 osób, na utrzymanie jej wydano w 1812 roku 153,000 franków.

Napoleon szczególnie lubił muzykę włoską. Znana śpiewaczka „Grassini", pomimo, że nie była wcale urodziwą, długo była panią serca Napoleona, podbiwszy go wyłącznie swoim pięknym głosem i umiejętnością śpiewania. Jak wiadomo, cesarz nie był w stanie przywiązać się na długo, lecz posiadał dar przywiązywania do siebie takich, do których się zbliżył. Świadczy o tem, między innemi, i następujący wypadek. Pewnego razu, już po zerwaniu z Napoleonem, Grassini przejeżdżała przez Bourgogne. W nocy napadli na nią rozbójnicy i zabrali jej wszystkie rzeczy. Grassini prosiła ich, aby zabrali z sobą wszystko, a tylko zostawili jej portret Napoleona, który ona zawsze woziła z sobą.

Słynnego Marchesi Napoleon z początku bardzo nie lubił. Będąc w Medyolanie, przywołał go raz do siebie i prosił, aby mu co zaśpiewał.

— Panie generale—odrzekł śpiewak—jeżeli pragnie pan dobrego powietrza (aria—powietrze i śpiew—niemożliwa do przetłomaczenia gra słów), to możesz znaleźć go w ogrodzie.

Napoleon kazał go za taką odpowiedź wsadzić do więzienia. Po Marengo znowu wezwał go do siebie, i tym razem śpiewak nie odmówił prośbie.

Będąc cesarzem, Napoleon starał się zbliżyć do siebie wielkich kompozytorów Gretry'ego, Méhula, Lesueura i innych. Gretry'ego, zresztą, nie lubił i dawał mu to do zrozumienia. Opowiadają, iż pewnego razu udawał, że nie może zapamiętać fizyognomii tego kompozytora, i kilka razy pytał się go o nazwisko. „Zawsze Gretry" — odrzekł zagniewany artysta.

Za to do Méhula Napoleon żywił ogromną sympatyę. „Bonaparte bardzo lubił Méhula nie tylko za jego talent, ale i za jego wielki rozsądek i duże wykształcenie", zapewnił na jednej z partytur Méhula słynny artysta d'Alviral. Lubił rozmawiać z nim o muzyce i zarzucał mu, że ma niemiecką manierę pisania — manierę, raczej naukową, aniżeli wytworną. Z powodu tych rozmów Méhul postanowił zrobić Napoleonowi przyjemną niespodziankę i napisał rzecz lekką i melodyjną—„Irato".

Trzeci kompozytor, Lesueur, wszedł w modę dopiero w roku 1804, po wystawieniu jego opery p. t.: „Ossjan, czyli Bardowie". Cesarz zaprosił go do swojej loży, posadził obok cesarzowej i na drugi dzień przysłał mu złotą tabakierkę z napisem: „Cesarz francuzów autorowi „Bardów". W tabakierce znajdował się order „Legii honorowej" i 2,000 franków.

Oprócz oper i koncertów domowych, Napoleon ogromnie lubił koncerty galowe, na których zawsze było mnóstwo osób. Szczególnie wspaniały był koncert, urządzony jeszcze w roku 1804 z powodu przyjazdu do Fontainebleau papieża, który jednakże, pod pretekstem zmęczenia, nie był na nim obecny. W tydzień potem jednak mimowoli musiał uczestniczyć we wspaniałym bankiecie, wydanym w Tuileries z powodu rocznicy koronowania Napoleona.

Pomimo braku słuchu muzykalnego, cesarz lubił nucić piosnki, przyczem fałszował niemiłosiernie. „Zwykle bywało to rano, kiedy ogarniały go wspomnienia—opowiada Constant. Najczęściej nucił marsyliankę. Gdy Jego Cesarska Mość zaczynał gwizdać „Malborough ruszył na wyprawę", zwiastowało to szybki odjazd do armii. Nie pamiętam, aby kiedykolwiek gwizdał tak wesoło jak przed wyprawą do Rosyi."

„Pewnego razu w nocy, kiedy Napoleon, w drodze do Rosyi, zatrzymał się w Toruniu — pisze znany historyk Vandal — nie mógł jakoś zasnąć. Obmyślając swoje wielkie plany, chodził wzdłuż i wszerz po korytarzach byłego klasztoru, który był jego kwaterą. Głośno rozlegały się jego kroki wśród nocnej ciszy — i nagle dyżurni przy nim oficerowie, którzy spali w pobliżu jego pokojów, zostali zbudzeni głośnym śpiewem. To Napoleon zamaszyście śpiewał wojownicze kuplety popularnej wtedy piosenki *„Chant du depart"*, przy której dźwiękach francuzi tak często odnosili zwycięstwo nad wrogami."

Nie zawsze, zresztą, śpiew oznaczał, że Napoleon jest w dobrym humorze. Niekiedy było to oznaką ogromnego rozdrażnienia, zwłaszcza, kiedy zaczynał nucić: *„Ah, c'en est fait, je me marie."*

— Jeżeli chcesz go o co prosić — powiedział raz do Arnaulda jego protektor, jeden z marszałków dworu — to nie rób tego w tej chwili: słyszysz, on śpiewa!

Wywołując swą osobą powszechny entuzyazm, Napoleon był źródłem natchnienia dla wielu kompozytorów, to też poświęcono mu nie mało różnych kompozycyi. Najsłynniejsza z nich jest symfonia „bohaterska" Beethovena. Do napisania tej symfonii namówił Beethovena poseł francuski przy dworze wiedeńskim, Bernadotte. Zdołał on przekonać wielkiego kompozytora, że on właśnie rewolucyonista i nowator w muzyce, powinien oddać hołd w swoim utworze zbawcy ojczyzny i twórcy nowego porządku politycznego. Beethoven wyjechał na wieś niedaleko od Wiednia i tutaj, w samotności, napisał jedną z najlepszych i najwspanialszych swoich symfonii. Na wiosnę r. 1804 jego przyjaciel i uczeń, Ries, miał sposobność zobaczenia u niego partytury symfonii, na której okładce Beethoven napisał: „Buonaparte—Luigi van Beethoven."

W kilka miesięcy potem Napoleon został cesarzem. Kiedy wiadomość o tem doszła do Beethovena, to wpadł w gniew i chwyciwszy partyturę symfonii, oderwał pierwszy arkusz i wrzucił w ogień.

— A więc jest to najzwyklejszy człowiek! — zawołał. Teraz będzie, jak i inni, deptać cudze prawa i stanie się koniec końców tyranem, jakiego świat jeszcze nie widział!

Od tego czasu Beethoven nie wspomniał już o Napoleonie. W 17 lat potem, kiedy stało się wiadomem o śmierci wygnańca na wyspie św. Heleny, znowu począł mówić o swoim dawnym ulubieńcu.

— Kiedyś nawet napisałem utwór muzyczny z jego powodu.

Symfonia bohaterska Beethovena ukazała się dopiero w roku 1806 pod zmienionym tytułem: „Symfonia bohaterska, poświęcona pamięci wielkiego człowieka." Jest ona bezimienną, nie związaną z nazwiskiem żadnego człowieka, ale na tem jej potęga dużo zyskała.

Ostatnie wiadomości.

Na Krecie. — Pisma tureckie donoszą, że muzułmanie z Rethymno zatelegrafowali do wielkiego wezyra, szeik-ul-islama, prezydenta izby i do komitetu Jedności i Postępu, że chrześcijanie na Krecie zaczynają prześladować wyznawców Mahometa. Domagają się oni zarządzeń obronnych dla ludności muzułmańskiej, zagrożonej rzezią.

Z drugiej strony pismo „Iftihad" formalnie zaprzecza pogłoskom o wszczętych jakoby prześladowaniach muzułmanów na Krecie i ostrzega inne dzienniki tureckie przed rozsiewaniem fałszywych wiadomości, któreby mogły zaalarmować opinię publiczną.

Z Turcyi. Z Konstantynopola donoszą, że w listopadzie r. b. grono parlamentarzystów tureckich wybiera się w podróż do Wiednia, Budapesztu, Paryża i Petersburga. Dyrektor biura kadastru wybiera się do Anglii, gdzie ma obznajmić się ze sposobami regestrowania i opodatkowywania. Porta zamierza podobno zawrzeć konwencyę pocztową z Grecyą, która na projekt ten zapatruje się bardzo przychylnie.

W sejmie galicyjskim. Na ostatniem posiedzeniu sejmowem rusini w dalszym ciągu prowadzili obstrukcyę, żądając, aby wszelkie sprawozdania przygotowane dla sejmu przetłumaczone też były na język ruski. Członek wydziału krajowego, Jahl, oświadczył na to, że wydrukowanie sprawozdań tych w języku ruskim wymagałoby 4-ch miesięcy.

Podczas posiedzenia wieczornego rusini zaprzestali obstrukcyi, poczem posiedzenie miało przebieg spokojny. Na prezesa komisyi budżetowej wybrano Pinińskiego.

Ukaranie posła. Poseł Bernard Chrzanowski za przybranie domu swego podczas procesyi we flagę o barwach polskich narodowych skazany został przez sąd ławniczy w Poznaniu na 15 marek grzywien.

Szpiegostwo niemieckie. Wykryto i stwierdzono, po długim tajnym dozorze policyi nad niemi roztoczonym, że niemieckie domy schadzek, oraz szansonetki, występujące w Nancy w tingel-tanglach, należały do udziału w najnowszej aferze szpiegowskiej na rzecz Niemiec; jako pomocnice szpiegów niemieckich wydalono je z Francyi.

Nowe trójprzymierze. Z Nowego Yorku donoszą: Coraz głośniej rozbrzmiewają pogłoski o rokowaniach toczących się między Rosyą, Chinami i Stanami Zjednoczonemi, mających na celu zawarcie trójprzymierza, zwróconego głównie przeciw ekspansywnym planom Japonii. Początek tej kombinacyi dał Taft, w czasie bytności swej w Petersburgu. Obecnie, jako prezydent Stanów, usilnie zabiega, aby ją przeprowadzić.

Rozruchy studenckie w Indyach. Z Kalkuty telegrafują: W ostatnich dniach są tu na porządku dziennym starcia studentów z woźnicami tramwajowymi. Szczególnie starcie wczorajsze przybrało rozmiary ogromnej bójki. Jeden z woźniców tramwajowych został przez studentów wyrzucony z wozu na bruk i tu nożami zakłuty. W całem mieście panuje silny niepokój. Patrole policyi krążą nieprzerwanie po mieście.

Kongresy naukowe. Otworzono w Monachium IX międzynarodowy kongres historyi sztuki, który potrwa do 20 b. m. Z polaków bierze w nim udział prof. Mycielski z Krakowa.

Lord Tweedmouth. Człowiek, który przed rokiem zaledwie był znany poza granicami ojczyzny, a potem nagle zyskał poniekąd sławę międzynarodową, zakończył życie. W Dublinie zmarł, po dłuższej chorobie, lord Tweedmouth, głośny ze swej korespondencyi z cesarzem Wilhelmem, którego listy doszły przez niedyskrecyę do wiadomości publicznej i wywołały swego czasu taką wrzawę. Na skutek tej niedyskrecyi lord Tweedmouth podał się do dymisyi w roku 1908 i został lordem-prezesem rady tajnej, ale, skutkiem choroby, musiał ustąpić i z tego stanowiska.

Zmarły urodził się w r. 1849 jako Edward Majoribanks; w r. 1894 zaś odziedziczył tytuł lorda Tweedmouth. W r. 1905 został pierwszym cywilnym lordem admiralicyi.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych).

Zgon kapłana.

Żytomierz. — Zmarł ksiądz Kamieński, prałat kapituły żytomierskiej.

Wystawa przemysłowo-rolnicza.

Soroki. — W niedzielę otwarta została wystawa przemysłowo-rolnicza w Sorokach. Pogoda ładna. Zwiedzających dużo.

Narada leader'ów.

Petersburg. — Przed otwarciem Dumy odbędzie się u Stołypina narada z udziałem przewódców partyi. Na naradzie zostanie opracowany program prac Dumy.

Narada.

Petersburg. — Na naradzie Stołypina z przywódcami partyi będą obecni: Chomiakow, Akimow, Izwolski; Izwolski da wyjaśnienia w sprawie cieśnin.

Przed wyborami.

Petersburg. — W tych dniach odbędą się zebrania wyborcze październikowców i bezpartyjnych. Dziś zebranie kadetów, na którem między innemi wystąpią Sokołow i Wodowozow.

O mandat.

Petersburg. — Karawajew w dalszym ciągu prowadzi agitacyę na rzecz swojej własnej kandydatury w „Birż. Wiedom.".

Echa zajścia.

Petersburg. — „Riecz" godzi się uznać zajście z komisarzem policyi na posiedzeniu za nieporozumienie. Bardzo być może, że komisarze nie posiadają urzędowych danych o nadaniu konstytucyi, lecz dane te oczywiście posiadają dyplomaci rosyjscy w Paryżu, Londynie i t. d.

W sprawie zajścia na zebraniu.

Petersburg. — Min. spr. wewnętrznych zażądało protokołu zamknięcia onegdajszego zebrania.

Petersburg.—Larche, mówiąc o rozwiązaniu zebrania, oświadczył, że był to gwałt ze strony władzy. Milukow dawał swe wyjaśnienia o ustroju państwowym, opierając się na dane zasadnicze.

Protest.

Petersburg. — „Riecz" komunikuje, że grono liberałów rosyjskich zaprotestowało w „Nation" przeciw słowom Milukowa w Londynie.

Łopuchin na wygnaniu.

Petersburg. — Łopuchin na wygnaniu zajął się organizacyą banku. Gubernator miejscowy złożył mu wizytę.

Nowe represye.

Moskwa. — Szwarc zabronił w audytoryach uniwersytetu ludowego urządzać prelekcye.

Budżet synodu.

Petersburg. — Preliminarz budżetowy Synodu przewiduje sumę wydatków o 2 i pół mil. rb. wyższą od zeszłorocznej. Przyczyną tej zwyżki jest budowa szkół cerkiewnych.

Konfiskata.

Petersburg. — Uległa konfiskacie bajka Dubrowina o konstytucyi.

Samorząd w Królestwie.

Petersburg. — Projekt statutu miejskiego w Królestwie został ponownie rozpatrzony. Zakres kompetencyi władz administracyjnych ma być znacznie rozszerzony.

Fatalne opóźnienie.

Petersburg. — Naczelnik głównego sądu wojskowego na prośbę obrony polecił wstrzymać wykonanie wyroku śmierci nad 2 skazanymi w Wilnie. Telegram się spóźnił i wyrok został wykonany.

Wykonanie wyroku.

Ekaterynosław. — Wyrok śmierci nad 8 skazanymi za strajk został wykonany.

Reforma uniwersytetu.

Petersburg.—W kuluarach krążą pogłoski, że nowy statut uniwersytecki zostanie wniesiony do Dumy w początku sesyi.

Wyjazd prezesa ministrów.

Petersburg.—Stołypin wyjechał do gubernii kowieńskiej.

W sprawie Hercensztejna.

Petersburg.—Juśkiewicz przesłał list do posłów szlachciców z prośbą o zjednoczenie się w akcyi, mającej na celu jego uwolnienie.

Petersburg.—Timoszkin zamierza pojechać do Teriok po materyały do interpelacyi.

Petersburg. — Krążą pogłoski, że ep. Feofan wyjechał do Jałty prosić o skasowanie sprawy o morderstwo Hercensztejna.

Petersburg. — Podobno Juśkiewicz-Kraskowski obłożnie zachorował.

Różne.

Petersburg.—Według pogłosek, Szwarc pominął milczeniem dezyderaty Dumy Państwowej, wypowiedziane przy rozpatrywaniu preliminarza budżetowego na r. 1909, jako nie mające nic wspólnego z budżetem.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Najwyższy reskrypt.

Petersburg. — Najwyższy reskrypt wydany na imię generał gubernatora finlandzkiego:

„Do naszego generał-gubernatora finlandzkiego. W dzisiejszym pamiętnym dniu setnej rocznicy włączenia na mocy traktatu pokojowego w Friedrichsham kraju finlandzkiego do państwa rosyjskiego, miło Nam wspomnieć ze czcią o Wielkich poprzednikach Naszych na tronie rosyjskim i wszystkich ich mężnych współdziałaczach, począwszy od wyższych dowódców wojsk i administratorów aż do najskromniejszych pracowników na polu walk i działalności obywatelskiej, gdyż wskutek ich pełnej zaparcia pracy osiągnięte zostało to doniosłe zwiększenie państwa rosyjskiego. Niechaj pozostanie o nich niezatarta pamięć w sercach rosyan, jako słuszna nagroda za ten czyn świetny, wieńczący dzieło zapoczątkowane jeszcze przy Władcach Rusi starożytnej i prowadzone dalej przez Piotra Wielkiego i Elżbietę, dążących do ugruntowania panowania na brzegach zatok morza Bałtyckiego. Na mocy szlachetnego zezwolenia cesarza Aleksandra Błogosławionego podbity przez Niego kraj finlandzki, na dowód specyalnego Monarszego miłosierdzia i zaufania do Wielkiego Księstwa Finlandzkiego, otrzymał rozległą samodzielność w swym wewnętrznym zarządzie i odrębne miejscowe instytucye prawodawcze, sąd i administracyę. Pod osłoną tych instytucyi i pod obroną państwa rosyjskiego, Finlandya, nie narażona na niebezpieczeństwa z zewnątrz i spokojna wewnątrz, nieustannie dotąd pomnażała swe siły duchowe i materyalne i osiągnęła dzisiaj, pomimo niepomyślnych warunków materyalnych wysoki stopień dobrobytu. Z uczuciem wewnętrznego zadowolenia spoglądamy na te jej powodzenia, oczekując od pracowitej ludności Finlandyi dalszego rozwoju kulturalnego na drodze pokojowej i polepszenia jej bytu. Oczekujemy także od ludności Finlandyi, że gorliwie współdziałać będzie z państwem rosyjskiem w spełnieniu zadań nakreślonych jej przez Opatrzność, gdyż tylko w niezachwianej wierności do tronu i w stopniowem wzmacnianiu nierozerwalnej łączności z cesarstwem Finlandya może widzieć rękojmię swego pomyślnego rozkwitu".

Na oryginale własną ręką Jego Cesarskiej Mości podpisano:

„MIKOŁAJ":

Dnia 5/18 września 1909 r.

Rewel.—Na posła do Rady Państwa od od właścicieli ziemskich wybrany został ponownie br. Bellingshausen.

Czernihów.—Po dwudniowem rozpatrywaniu sprawy b. oficera gwardyi Iwkowa, oskarżonego o zabójstwo matki, przysięgli wynieśli werdykt: „winien, lecz zasługuje na pobłażanie". Sąd skazał Iwkowa na pozbawienie wszystkich praw stanu i na zesłanie do ciężkich robót na 12 lat. Po ogłoszeniu wyroku przysięgli zwrócili się do prezesa z prośbą o wystaranie się za pośrednictwem ministra sprawiedliwości o ułaskawienie Najwyższe dla skazanego.

Woroneż.—Na posła do Rady wybrany został właściciel pow. boguczarskiego, rzeczywisty radca stanu Lichaniewicz.

Pińsk. — Otwarta została wystawa rolnicza.

Charbin. — Nadchodzą z różnych miast Mandżuryi wiadomości o wzmagającym się ruchu bojkotowym.

Petersburg.—Księżna Teniszewa ofiarowała dla muzeum Cesarza Aleksandra III kolekcyę, składającą się z 700 wyrobów rękodzielnictwa, wykonanych według starożytnych wzorów ruskich, oszacowaną na $1^1/_2$ miliona rb.

Moskwa. — Została utworzona narada archeologów, artystów i przedstawicieli administracyi i miasta dla wyjaśnienia kwestyi, czy urządzenia tramwajowe nie psują ogólnego widoku na historyczny Krasny plac i pomnik Minina i Pożarskiego.

Warszawa. — Na dyrektora wyższych kursów żeńskich obrano profesora Trepicyna, na jego zastępcę—Iwanowskiego. Rozpoczęło się przyjmowanie próśb.

Żytomierz. — W Łucku odbył się zjazd pastorów. Przyjęto uchwałę przyjścia z pomocą materyalną niemcom-kolonistom w sprawie zakładania stowarzyszeń pożyczkowo-oszczędnościowych.

Odesa. — W fabryce t-wa odeskiego lakierów i farb wybuchł pożar, który pochłonął ogromne składy z towarem. Straty dosięgają 180,000 rb.

Charków. — Na kandydata na posła do Rady Państwa od duchowieństwa został obrany protojerej Butkiewicz.

Kursk. — We wsi Lebiediewka, powiatu sudżańskiego, wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem chłopca czteroletniego wszczął się pożar. Spłonęło 49 zabudowań gospodarskich wraz z całym dobytkiem i plonem. Straty przewyższają 40,000 rb.

Kostroma.—Liczba chorych na cholerę w gubernii zwiększyła się. W ciągu dwóch dni zachorowało 16 osób, zmarło 5.

Petersburg. — Najjaśniejszy Pan wydał rozkaz, aby nie zmuszać kozaków wszystkich wojsk kozackich do noszenia broni typu rządowego, lecz owszem, pozwolić kozakom do posługiwania się podczas służby szablami, otrzymanemi w spadku po ojcach i dziadach, byleby tylko broń ta posiadała wartość bojową.

Perm.—Na 654-ej wiorście kolei kotlaskiej spłonął most drewniany. Komunikacya przerwana.

Petersburg.— Prezydent Fallières przyjął zagranicznych agentów wojennych, obecnych na manewrach.

Petersburg. — W rozkazie do ministeryum wojny ogłoszono zostało Najwyższe podziękowanie wszystkim urzędnikom wydziału sądu wojennego za ciężką pracę przy rozpatrzeniu znacznej ilości spraw, często bardzo skomplikowanych i w niepomyślnych warunkach.

Petersburg. — Bank państwa uznał za możliwe obniżyć o pół % stopę procentową od pożyczek wydawanych pod zastaw zboża oraz od innych pożyczek i obniżyć stopę do $4^1/_2$% dla dyskonta weksli z trzymiesięcznym terminem, do $5^1/_2$% dla dyskonta weksli z półrocznym terminem, do 4% i $4^1/_2$% dla pożyczek zbożowych, do $5^1/_2$% dla pożyczek zaciąganych pod zastaw czteroprocentowej renty państwowej i do 6% dla pożyczek zaciąganych pod zastaw innych walorów państwowych, gwarantowanych i hypotecznych. Zarządzenie to, mające na celu ułatwienie operacyi zbożowych, jest wskazane ze względu na wielki napływ złota do banku. Ten ostatni, w związku ze wzrastającym wywozem zboża zagranicę, nabył fracht na sumę 44 milionów rubli, przyczem kurs rubli rosyjskich podniósł się znacznie. Nadto do Petersburga przywieziono złota w kruszcu na sumę 17 milionów rubli, w monetach na 9,100,000 rb. Złota w monetach zagranicznych i w sztabach znajduje się w drodze do Petersburga na sumę 7,500,000 rb. Oprócz obniżenia stopy dyskontowej dla ułatwienia kredytu bankom prywatnym, bank państwa zezwolił chwilowo na czas kampanii zbożowej przyjmować od banków prywatnych do dyskonta i przedyskontowywania weksli z terminem sześciomiesięcznym.

Rotterdam. — Na przybyłym z Petersburga parowcu „Kalisto" okazało się trzech podejrzanych chorych na cholerę. Statek został poddany kwarantannie.

Wiedeń. — Bethman-Hollweg odwiedził w dzień członków domu cesarskiego. Wieczorem w Szoenbrunn odbył się obiad galowy.

Düsseldorf.—„Zeppelin III", wyruszywszy zrana dnia 6 września z Frankfurtu przez Men do doliny Renu, spuścił się tutaj pomyślnie na ziemię o godzinie 6-ej wieczorem.

Altenburg. — Cesarz Wilhelm i cesarzowa przybyli tutaj o godzinie w pół do dziewiątej zrana. Na dworcu na parę niemiecką oczekiwali książę i księżna. Dostojne osoby udały się na zamek. Cesarz dokonał przeglądu wojsk. Wieczorem na zamku odbył się obiad galowy. Książę i cesarz Wilhelm zamienili serdeczne toasty.

Rzym.—Tittoni, minister węgierski Sterenyi i austryacko-węgierski pełnomocnik do spraw podpisali konwencyę włosko-węgierską o zabezpieczaniu robotników od nieszczęśliwych wypadków.

Wiedeń. — Wczoraj wieczorem przybył z Monachium kanclerz Rzeszy niemieckiej, Bethman-Hollweg. Dnia 7 b. m. miał on posłuchanie u cesarza.

Chambéry.—Ze źródeł wiarogodnych donoszą, że umieszczona w pewnym dzienniku francuskim wiadomość, jakoby skradziono dwie kartaczownice, przeznaczone dla batalionu strzelców w Chambéry, nie jest prawdziwa. Kartaczownice otrzymano jeszcze w maju, używano je już na manewrach w Alpach, i obecnie także posługują się nimi na manewrach strzelców w Bourbonne.

Berlin. — Wczoraj wieczorem przybył generalissimus turecki Machmud-Szewket-pasza.

Królewiec. — W Pokalnie, w okręgu Heidekszy, nad granicą rosyjską zanotowano dwa wypadki zasłabnięcia, jeden śmiertelny. Władze zarządziły środki zaradcze.

Breschia.—W obecności króla oraz prezydentów senatu i izby posłów został odsłonięty pomnik Canardelli, jednego z wybitnych działaczy zjednoczenia królestwa włoskiego.

Essen.—„Zeppelin III" spuścił się na ziemię o godz. 3 m. 45 przy huku armat i odgłosie dzwonów.

Minneapolis.—Taft jadł onegdaj śniadanie w klubie kupieckim w towarzystwie 50 japońskich komisarzy handlowych. Taft wniósł toast za zdrowie mikada oraz sprostował twierdzenie o niedocenianiu przez niego niebezpieczeństwa starcia między Ameryką a Japonią.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

(Telegram specyalny).

Libawa. — Usposobienie z żytem słabe, z owsem białym bez zmian, czarnym spokojnie. Żyto rosyjskie 96 — $96^1/_2$ k., owies biały 72 — 73 k., czarny 73 — $73^1/_2$ kop.

Jelec. — Nastrój stały. Pszenica girka 98 kop., żyto 77 kop., owies targowy 50 kop., folwarczny 56 k.

Rybińsk. — Żyto w nat. 119/120 zoł. 7 rb. 5 — 7 rb. 60 kop., owies zwykły 3 rb. 50 — 3 rb. 60 kop., kamski 3 rb. 35 — 3 rb. 50 kop., kasza 11 rb. 25 — 11 rb. 50 kop., groch pastewny 8 rb. 50—8 rb. 75 k.; mąka żytnia 8 rb. 70 — 8 rb. 80 kop., pszenna 11 rb. 25 — 11 rb. 50 kop.

Odesa. — Nastrój stały. Pszenica 1 rb. 17 kop., żyto 87 kop., owies 77 kop., jęczmień 71 kop., kukurydza 77 kop., siemię lniane 1 rb. 81 kop., rzepikowe 93 kop.

Samara. — Pszenica rosyjska 82 — 89 kop., żyto 72 — 74 kop.

Słoboda Pokrowska. — Pszenica rosyjska 75 — 90 kop., żyto 68 — 72 kop.

Berlin. — Usposobienie z pszenicą mocniejsze, z żytem i owsem ospałe. Pszenica na krótki termin $212^3/_4$ mar., na dłuższy $211^1/_2$ mar., żyto na krótki termin $174^1/_4$ mar., na dłuższy 172 mar.; owies na krótki termin $156^3/_4$ mar.; jęczmień ros. dunajski 135 — 140 mar.

Usposobienie z chmielem bardzo mocne w dalszym ciągu, wobec bardzo małego w tym roku urodzaju w całym pasie produkcyjnym. Duże ilości towaru znajdują się w drugiem ręku. Agenci i kupcy rozjechali się po prowincyi w celach czynienia zakupów. Dla bliższego zbadania stanu rynków chmielowych zagranicą jeden ze specyalistów, p. Piętka, wyjechał do Czech, Bawaryi i Wirtembergii. O ile ze sprawozdań sądzić można, w Norymberdze wobec wysokich żądań kupcy zachowują się wstrzemięźliwie. U nas ceny wynoszą 18 — 20 rb. za I gatunek, 14 — 18 za gat. II. W całych partyach płacono już około 16 rb. za pud. Rwanie chmielu jest już na ukończeniu.

Giełda.

Petersburg, d. 7 września.

4% Państwowa renta	$87^1/_4$
$4^1/_2$% Listy zast. Kijowsk. B. Ziem.	—
5% pożyczk. prem. 1864 r.	451
5% „ „ 1866 r.	340
5% obl. prem. Szlach. Banku	303
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	395
„ Petersb. Dyskont.-Pożyczk.	442
„ Rosyjsk. dla Handlu Zew.	393
„ T-wa Odlewni stali „Sormowo"	125
„ Briansk. Relsk. Fab.	113
„ Putiłowsk.	105
„ Bakińsk. T-wa Naftow.	820
„ Kijowskiego Banku Ziemskiego	—
„ Naft. i Handl. T-wa Mantaszew i Ko.	130
„ Petersb. Prywat. i Komm.	51
„ 1-go T-wa Żegl. po Dnieprze	—
„ 2-go „ „	—
„ „Hartman"	208
5% pożyczka 1905 r.	100
5% „ 1906 r.	$100^1/_2$
5% świadectwa włościańskie	$95^1/_4$
5% pożyczka 1908 r.	$95^3/_8$
$4^1/_2$% „ 1909 r.	100

Piotr Loti. 39)

Rozczarowane.

(Z życia haremów tureckich).

— Te ramazanowe zebrania młodych turczynek rzadko bywają wesołe — rzekła Zeyneba — bo w głębi dusz naszych zdradza się mistycyzm i wyrastają męczące pytania o życiu i o śmierci. Zawsze ten sam zapał i ta sama gorączka ogarniają nas w początku rozpraw... I zawsze ten sam smutek i to samo obezwładnienie odwagi, gdy po dwóch godzinach rozpraw o kwestyach dogmatycznych i filozoficznych, znajdziemy się na tym samym punkcie, z którego śmy wyszły, gdy ogarnia nas poczucie naszej nędzy i naszej nicości! Ale nadzieja jest uczuciem tak potężnem, że, nie bacząc na zeznanie niemocy naszych usiłowań, już nazajutrz podejmujemy je znowu, aby dosięgnąć tak upragnionego celu.

— My, młode turczynki — dodała Meleka — podobne jesteśmy do garści nasienia takiej rośliny, która rozwija się, walczy i rozmnarza, nie bacząc na brak wilgoci, na chłód i poranienia.

— Tak — rzekła Dżenana — ale nas podzielić należy na dwie grupy:

— Jedne, aby nie umrzeć, chwytają się za lada co, byle rozerwać się i zapomnieć...

— ... Inne, których dusza jest bardziej głęboka, pogrążają się w miłosierdziu, jak to czyni Dżenide, nasza kuzynka.

— ... Nie wiem, czy w pańskim kraju małe siostry ubogich więcej czynią dobrego od niej i z równem, jak ona, zaparciem się siebie, lecz w naszych haremach posiadamy wiele kobiet do niej pod tym względem podobnych.

— ... Prawda, musimy to czynić potajemnie...

— ... Urządzanie komitetów dobroczynnych jest nam wzbronione, ponieważ nasi mężowie i władcy nie aprobują naszych stosunków z kobietami z gminu. A czynią to przez obawę, abyśmy ich nie zaraziły naszym pesymizmem, sceptycyzmem i zepsuciem.

Meleka, której specyalnością było przerywać rozmowę, zaproponowała teraz Andrzejowi, aby się schował w wynalezionej przez nią skrytce, gdzie musiałby się schronić w razie niebezpieczeństwa.

Tem miejscem było wązkie przejście między ścianą i obrazem, zamaskowane draperyą.

— Jest to zbytek ostrożności — rzekła — ponieważ nic zdarzyć się nie może... Jedyny silny i zdrowy człowiek w tym domu, mój ojciec, nie może opuścić Ildizu przed wystrzałem armatnim.

— Bardzo pięknie!... — odparł Andrzej — ale jeżeli jakaś nieprzewidziana przyczyna sprowadzi go wcześniej... przed wyznaczoną godziną?...

— To nic nie znaczy...

— Do haremu nie wchodzi się bez anonsu...

— ... Każemy mu powiedzieć, że mamy u siebie pewną damę turecką, Ubeidę-Hanum, naprzykład i to wystarczy, aby tu do nas nie wchodził... Nic łatwiejszego, jeżeli umieć odpowiednio zabrać się do tego. Najtrudniejszem będzie tylko wyjście pańskie z tego domu.

Na fortepianie leżał rękopis nokturnu, niedawno napisanego przez Dżenanę.

Andrzej prosił, aby go zagrała...

Chciał zbliska jej grę usłyszeć...

Dotychczas słyszał ją tylko z oddali, przepływając nocami Bosforem pod jej oknami.

Ale w czasie Ramazanu gra była wzbronioną, zresztą byłoby nader nieopatrznie przerywać senny spokój całego domu.

Co do Dżenany, to ona pragnęła tylko aby na chwilę usiadł i popisał nieco przy jej biurku dziewiczym — przy tem biurku, przy którem niegdyś, gdy Andrzej był dla niej tylko przedmiotem marzeń, bazgrała swój pamiętnik, myśląc o nim.

Potem zaprowadziły go do dużego pokoju, który był cały biały i urządzony z niesłychanym przepychem w stylu bardzo współczesnym.

Chciały, aby popatrzył wraz niem przez zakratowane wiecznie okna, tak dalece im znane od dzieciństwa i poza któremi prawdopodobnie spotka ich starość, na cyprysy i na pomniki mogilne różnych wieków.

W dole, niby w przepaści, płynęły wody Złotego Rogu, dziś ciemne i ciężkie, mające wygląd ołowianej powierzchni, a w dali widać było Stambuł okutany mgłą zimową.

Musiał również spojrzeć i przez okna wychodzące na ogród wysoko ogrodzony, o którym pisała doń w liście Dżenana:

„Ogród tak pusty i samotny, że można po nim śmiało błądzić bez woalu. Jednakże, gdy my tam wchodzimy, nasi murzyni muszą być tam, aby usunąć ogrodników".

Istotnie, to wnętrze, gdzie platany wyciągały swoje olbrzymie, obnażone, szaro-smutne ramiona, wyglądało na więzienie... Mogły tam śmiało się przechadzać, nie narażając się na wejrzenie cudzych oczu.

Andrzej błogosławił swoją odwagę, która pozwoliła mu poznać ten dom, do którego wejście tak surowo było mu wzbronione.

Biedne małe przyjaciółki na przeciąg kilku zaledwie miesięcy, z któremi poznał się o zachodzie swego życia koczowniczego i które wkrótce i to na zawsze opuścić będzie musiał!

Ale przynajmniej w chwilach wspomnień o nich, w umyśle jego zmartwychwstaną wszystkie szczegóły tego otoczenia, w którem one żyją.

Nadeszła atoli chwila rozstania.

Andrzej w ich otoczeniu zapomniał prawie o tej nieprawdopobnej sytuacyi, w jakiej się znajdował. A teraz, kiedy nadszedł czas odejścia, doznawał uczucia człowieka złapanego w sidła, wydostanie się z których było bardzo trudne i bardzo niebezpieczne.

Przedewszystkiem gospodynie udały się na skrzętne nader wywiady.

Napozór wszystko składało się szczęśliwie.

Jedyną zbyteczną osobistością był murzyn Jussuf, który uporczywie strzegł głównego wejścia.

Aby uśpić jego uwagę i uczynić go nieszkodliwym, trzeba było wymyśleć coś niezwykle zręcznego.

— Znalazłam sposób! — wykrzyknęła niespodzianie Meleka...

— Niech pan się schowa w swojej skrytce, Andrzeju... Zawołam go tutaj, to będzie wspaniałe!

A gdy przywołany z ulicy Jussuf wszedł do pokoju, rzekła doń:

— Mój poczciwy Jussufie, mam do ciebie prośbę. Pójdź prędko na Pera i kup nam nową książkę, której tytuł zapiszemy ci na kartce. Obejdź wszystkie księgarnie dzielnicy, jeżeli tego będzie trzeba, ale bez żądanej przez nas książki nie wracaj!

I oto co napisała, zachowując zupełną powagę:

„Rozczarowane", ostatni romans Andrzeja Lhery'ego.

Dla pewności obeszły jeszcze całą służbę domową, dając jej odpowiednie polecenie, a potem, wziąwszy Andrzeja za rękę, szybko zbiegły z nim na dół i nieco nerwowo wypchnęły go na ulicę.

Andrzej odszedł, mocno przyciskając się do ściany domu i pełen obawy, aby z poza wrót nie wyskoczyła nagle gromada murzynów, uzbrojonych rewolwerami i nie puściła się w pogoń za nim.

Na drugi dzień przyznały mu się w liście do małego kłamstwa w kwestyi woalów czerkieskich.

W domu nie używały ich nigdy.

Ale dla muzułmanki o wiele nieprzyzwoiciej jest pokazywać mężczyźnie włosy, niż głowę.

Na to w żaden sposób zdecydować się nie mogły.

XXXIII.

Otrzymał list od Dżenany.

14 Ramazana 1322 (22 listopada 1905).

„Wiesz prawdopodobnie, przyjacielu, że jutro wypada połowa Ramazanu i że jest to dzień, w którym muzułmanki mają prawo wyjeżdżać na miasto.

„Czy nie chciałbyś pan być między godziną drugą a czwartą na spacerze w Stambule między Bajazedem a Szazade Basze?...

„Jesteśmy teraz bardzo zajęte urządzaniem naszych „iftarów"...

Ale przygotowujemy zarazem piękną wycieczkę wspólną na brzeg azyatycki.

„Nastąpi to wkrótce...

„Jest to pomysł Meleki i zobaczy pan, jak to będzie doskonale obmyślane.

Dżenana.

Tego „jutra" był czas cudowny.

Wiatr powiewał z południa, cudowne słońce jesienne sprzyjało turczynkom, które zaledwie dwa lub trzy razy do roku miały prawo cieszyć się taką swobodą.

Przejażdżkę swoją odbywały one w karecie zamkniętej i otoczonej eunuchami.

Ale miały prawo podnieść sztory, podjąć okna powozowe, zatrzymywać się i przyglądać się sobie wzajemnie, co w ciągu roku było stanowczo im zabronione.

W ten uroczysty dzień Ramazanu między Bajazedem a Szazade Basze na przestrzeni około kilometra poruszała się olbrzymia masa powozów wśród spokojnych zwykle ulic, cienistych cmentarzy i fontann świętych.

Karety poruszały się wolno, lub stały na miejscu.

Zbierano się tu z całego ogromnego miasta.

Co za anomalię tworzyły te szeregi powozów w tym centrze Stambułu, w tym kwartale zazwyczaj cichym, wśród tej pełnej tureczczyzny!

Wewnątrz powozów same kobiety wytworne i postrojone.

Jaszmaki zakrywały je tylko do oczu i były o tyle przejrzyste, że pozwalały doskonale rozróżniać pozostałą część twarzy.

Znalazły się tu dzisiaj wszystkie piękności haremów, prawie widzialne zupełnie, co stanowiło wyjątkowość dnia dzisiejszego.

Były tu biało różane czerkieski i ciemno blade turczynki.

A dokoła na ulicy garść niewielka spacerujących, wśród których ani jednego europejczyka.

Po drugiej bowiem stronie mostu nie wiedzą zwykle o tem, co się dzieje w Stambule.

Andrzej napróżno poszukiwał wzrokiem swoje znajome, które jego zdaniem musiały się przystroić wspaniale, aby mu się podobać.

Nie znalazłszy ich, wrócił z powrotem rozczarowany, gdy powozy odjeżdżały już do haremów, a spotykając wejrzenia tylu przepięknych oczu, które uśmiechały w blaskach prześlicznego dnia i były tak naiwnie rozradowane nowością tej napoły swobodnej przejażdżki, zrozumiał lepiej, niż dawniej, śmiertelną nudę haremowego zamknięcia.

XXXIV.

Andrzej miał zamiar wziąć urlop na dwa miesiące i wyjechać do Francyi.

Dżenana musiała wyjechać z babką do swego majątku Buchar-Baszi..

Mogli się więc znowu spotkać dopiero na przyszłą wiosnę..

A w ciągu tego tak długiego czasu, kto wie, co stać się mogło.

Na brzegu azyatyckim Marmurowego morza znały one kącik zaciszny, brzeg samotny niedostępny dla wichrów buszujących po Bosforze, cichy, jak oranżerya.

Mieszkała tam jedna z ich przyjaciółek, która zaprosiła je do siebie na dzień cały i w tem to właśnie miejscu zdecydowały one urządzić ostatnie spotkanie przed rozstaniem się może już na zawsze.

Wycieczkę naznaczono na niedzielę 12 grudnia 1904.

Była cudna, ciepła i jasna pogoda, jaka często tu się zdarza w tym tak zmiennym wschodnim klimacie i wśród pełnej zimy, między dwoma periodami śniegów przynosi z sobą lato.

Spotkano się na moście Złotego Rogu, skąd odpływały parowce ku brzegom azyatyckim.

Spotkali się w pełni światła południowego, nie zdradzając atoli znajomości, i jak gdyby wypadkiem wybrali ten sam statek, na którym one umieściły się według zwyczaju, w miejscu, przeznaczonem dla muzułmanek, zostawszy się przedewszystkiem z murzynami i murzynkami, które im do statku towarzyszyły.

Z powodu cudnej pogody tłumy ludzi wybrały się na przejażdżkę na brzeg przeciwległy.

Razem z nimi płynęło około pięćdziesięciu dam w czarnych czarczafach, gdy więc statek dopłynął do Santari, Andrzej pomimowoli zabłądził wśród czarnych widm i, nie mogąc odrazu poznać swoich przyjaciółek, udał się początkowo za trzema widmami zupełnie obcemi i o włos że się nie naraził na nieprzyjemną i niebezpieczną awanturę.

Na szczęście miały ruchy nie tak wytworne, jak jego przyjaciółki.

Opuścił więc je na pierwszym zakręcie i poszedł za inną trójką, tym razem za tą, za którą iść należało.

Najęli wspólną karetę, co za miastem było u turków rzeczą dozwoloną, a Andrzej, jako bey, wbrew zwyczajom europejskim, usiadł na miejscu honorowem.

(D. c. n.)

REDAKTORZY i WYDAWCY

TOMASZ MICHAŁOWSKI

ANTONI CZERWIŃSKI

Rozkład jazdy pociągów.

(LETNI)

Na kol. Połud.-Zachodnich:

Kuryer I i II kl. Odesa, Kiszyniów, Elizawetgrad—odchodzi o godz. 9 w., przychodz. o godz. 9 m. 45 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Odesa, Brześć, Białystok, Grajewo, Humań, Nowosielice—odchodzi o godz. 9 m. 15 zrana, przychodz. o godz. 9 w.

Osobowy I, II i III kl. Odesa, Nowosielice—odchodzi o godz. 12 m. 30 w nocy, przych. o godz. 6 m. 20 zrana.

Pośpieszny I, II i III kl. Odesa, Wołoczyska, Wiedeń—odchodzi o g. 9 m. 35 w., przych. o g. 8 m. 15 zrana.

Mieszany II i III kl. Odesa, Brześć odch. o g. 7 m. 25 zrana, przychodzi o g. 7 m. 35 w.

Towarowy pośp. IV kl. Odesa Brześć, Znamienka odchodzi o godz. 9 m. 53 w., przych. o g. 1 m. 10 po poł.

Kuryer I i II kl. Warszawa, Brześć odchodzi o g. 7 m. 10 w., przych. o g. 11 m. 03 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Mikołajów Elizawetgrad, Znamienka, Fastów—odchodzi o g. 11 m. 20 w., przych. o g. 7 m. 15 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Mikołajów, Elizawetgrad, Znamienka, Fastów—odchodzi o g. 10 m. 50 zrana, przychodzi o g. 5 m. 59 po poł.

Osobowy I, II i III kl. Berdyczów, Humań, Radziwiłłów, Wiedeń—odchodzi o g. 7 m. 40 wieczorem, przychodzi g. 10 m. 46 zrana.

Mieszany II i III kl. Olszanica, Biała-Cerkiew, Fastów—odch. o g. 5 m. 00 po poł., przychodzi o godzinie 9 m. 30 zrana.

Towarowy pośp. IV kl. Sarny, Kowel—odchodzi o godz. 10 m. 14 wiecz. przychodzi o g. 7 m. 40 zrana.

Towarowy pośp. IV kl. Malin—odchodzi o godz. 4 m. 20 po poł., przych. o g. 9 m. 15 zrana.

Uczniowski. Fastów III klasa odchodzi o godz. 3 minut 32 po południu oprócz dni świątecznych.

Osobowy I, II i III kl. Petersburg, Warszawa, Sarny, Kowel, Wilno—odchodzi o godz. 11 m. 50 w., przychodzi o g. 7 m. 51 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Warszawa Sarny, Kowel, Iwangród, Granica, Wiedeń odchodzi o godz. 12 m. 25 po poł. przych. o g. 7 m. 50 wieczorem.

Letni II i III kl. Fastów odchodzi o g. 4 m. 35 po poł. przych. o godz. 6 min. 01 zrana.

Letni II i III kl. Teterów odchodzi o godzinie 10 m. 30 zrana, przych. o g. 8 m. 19 wieczorem.

Osobowy I, II i III kl. Brześć, Białystok, Grajewo — odchodzi o godzinie 12 m. 10 w nocy, przychodzi o godz. 6 m. 56 zrana.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasylczykowska (Prorezna 9) róg Puszkińskiej.